Nr. 105 — We Lwowie, Czwartek dnia 21. Kwietnia 1870. — Rok

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi codziennie o godzinie 8ej rano, wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA: kwartalnie . . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie
w państwie Austrjackiem . . . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 4 talary 15 sgr.
„ Szwecji i Danji . . . . 6 „
„ Francji i Anglii . . . . 23 franków
„ Włoch . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji . . . 18 „
„ Turcji i księztw Naddun. 17 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Biuro Administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Nowej, pod liczbą 221. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein & Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Ministerstwo Potockiego.

V.

Główną przyczyną upadku Belcrediego było, iż razem wszystkie sprawy sporne w Austrji, węgierską, czeską, polską i t. d. załatwiać usiłował, a wobec tego zadania nie rozwinął dostatecznej stanowczości i energii. Gdyby się był jął jednej, i sprawiwszy się z nią, dopiero przystępywał do drugiej, byłby miał większe powodzenie. Szczęśliwy rezultat jednej byłby mu dodał sił i odwagi i wzmocnił jego stanowisko. Wypatrzył hr. Beust tę słabą stronę polityki Belcrediego, i postanowił pójść inną drogą. Najpilniejszą była sprawa węgierska, więc wziął się do niej przedewszystkiem, zostawiając inne sprawy na później. I po roku istotnie, chociaż bezpośrednio nie może być sam czynnym, to wpływami swemi podnosił ugodową politykę z innemi ludami Przedlitawii.

Tymczasem hrabia Potocki już jako minister w dawniejszym gabinecie przyswoił sobie zapatrywanie, iż sprawę galicyjską i czeską, i niemiecką, i słoweńską, (bezpośrednich wyborów) potrzeba razem załatwiać. Centralistom jak Hasner, Herbst, Giskra to zapatrywanie było na rękę. Oni sami wytworzyli to zapatrywanie, a koronie je podsunęli w r. 1868, gdy sejm galicyjski wysłał delegację z rezolucją do Rady państwa. Przyjęto więc w tedy i u rządu i u korony zasadę, ażeby odroczyć sprawę rezolucji galicyjskiej, a później obie sprawy czeską i galicyjską razem załatwiać.

Już przy końcu sesji z r. 1868/9 dr. Giskra, widząc iż w przyszłej przyjdzie mu koniecznie wziąć się do sprawy rezolucji, przyszedł na pomysł, ażeby przy tej sposobności podnieść i sprawę bezpośrednich wyborów, związać ją z galicyjską kwestją, i tylko wtedy przystać na rozszerzenie autonomii Galicji, jeśli delegaci nasi pomogą mu do przeprowadzenia reformy wyborczej.

Połączenie tych dwóch kwestji przyprowadziło Giskrę do upadku, a gdy pozostali ministrowie nie chcieli potem załatwić już żadnej innej kwestji, nawet i samej galicyjskiej, nie mogli się utrzymać przy sterze.

Dzisiejsze ministerstwo popełnia jednak te same błędy, które popełniało ministerstwo Taaffego i Hasnera: znowu wszystkie kwestje sporne razem chce załatwiać. Zamiar ten utrudnił Potockiemu sformowanie ministerstwa, gdyż w Austrji nie znajdzie dwóch mężów stanu, którzyby w tych wszystkich kwestjach jednozgodne mieli zdanie, a przy tym jeszcze i w kwestji wojskowej i wyznaniowej się zgadzali.

Naszem zdaniem daleko praktyczniej postąpiłby p. Potocki, gdyby nie czynił żadnych usiłowań załatwienia wszystkich spraw razem, ale wybrał sobie przedewszystkiem z pomiędzy nich tę do załatwienia, która najpewniejsza jest do przeprowadzenia, i gdyby dobrał sobie na podstawie tej kwestji i kolegów do ministerstwa; a dopiero gdy się upora z pierwszą, mógłby przystąpić do drugiej, zmodyfikowawszy gabinet.

Państwa nie zorganizuje się w jednym roku; lata a nawet wieki, wśród zapasów stronnictw i ludów wyrabiały się konstytucje, które dziś słyną ze swojej trwałości.

I w Austrji przez jedno zgromadzenie notablów, w jednej sesji Rady państwa, nie można utworzyć organizmu, w którymby wszystkie składowe jej części znalazły wygodne pomieszczenie i rozwój swobodny. Mowami na konferencjach notablów lub Rady państwa, nie przekona nikt przeciwników, nie usunie nikt uprzedzenia i namiętności. Trzeba było dwukrotnego wysełania delegacji naszej do Rady państwa, dwukrotnych prób, usiłowań i zawodów, a nareszcie zupełnego fiasko centralistycznego rządu i centralistycznej większości Rady państwa, ażeby w sprawie rezolucji galicyjskiej, Niemców przywieść do opamiętania, tak, że dziś nawet i Niemcy widząc konieczność nadania Galicji odrębnego stanowiska, uważać poczynają sprawę galicyjską za już dojrzałą zupełnie do ostatecznego rozwiązania.

Jesteśmy przekonani, że w dalszym biegu dziejów austrjackich dojrzeją w ten sam sposób i inne sprawy, a w miarę ich dojrzewania załatwić ich trzeba ostatecznie.

Zadaniem ministerstwa ugodowego być powinno jedynie dojrzewaniu tych spraw iść w pomoc. Gdyby było poprzednie ministerstwo sprawy czeskiej zupełnie nie pomijało, ale chociażby administracyjnemi środkami starało się wymierzyć sprawiedliwość narodowości czeskiej, gdyby zaprowadziło było język czeski w szkole i urzędzie, gdyby wniosło było projekt rządowy do sejmu pragskiego, sprawiedliwiej rozdzielający okręgi wyborcze, gdyby administracyjnemi środkami skupiło było z drugiej strony żywioł niemiecki na terytorjum, które zajmuje w Czechach, gdyby nie cofało było ustawy o nauce języka niemieckiego i czeskiego w szkołach średnich, to inaczej dziś stałaby sprawa czeska i niemiecka w Czechach. Niemcy przekonaliby się, że ich narodowości nie zagraża niebezpieczeństwo, a namiętności w Czechach byłyby ostygły. Lecz gdy ministerstwa poprzednie wprost w przeciwnym działały duchu, więc dziś trudno jest nawet przystąpić do tej sprawy, bo niema punktu wyjścia, a każdy krok przedsięwzięty wzburza tylko namiętności i Czechow i Niemców.

Aby załatwić sprawę czeską, nieodzownem jest przyprowadzić Niemców do przekonania, iż to załatwienie jest koniecznem, nieuniknionem, i nie przyniesie żadnej dla nich szkody.

Jakiemiż środkami dokona tego pan Potocki? My nie widzimy żadnych możliwych a daj Boże, abyśmy się mylili. Ale to jedno jest pewnem, iż wraz z nieudaniem się usiłowań, załatwienia teraz sprawy czeskiej, runie gabinet Potockiego i nie załatwiwszy żadnej sprawy, zostawi wtedy jeszcze większy chaos po sobie w Austrji, jaki był dotąd. I co przyjdzie potem? — albo na powrót centralistyczne ministerstwo, które wykona zamach na statuta krajowe, albo korona przyjdzie do przekonania, iż spokój i rozwój swobodny ludów w Austrji w drodze konstytucyjnej nie da się przywrócić i sama władzę ustawodawczą weźmie w swoje ręce.

Ruch między żydami węgierskimi.

Ruch żywy w łonie wyznania żydowskiego przybrał cechy i rozmiary, które muszą zwracać naszą także uwagę. I u nas rozpadają się żydzi na dwie główne frakcje — starowierców czyli husytów, i nowowierców, czyli postępowców, żydów niemieckich — które stanowią dwie wybitne, osobne sekty; i u nas musi prędzej czy później przyjść do takiego rozpadnięcia się gmin żydowskich na dwa obozy, jak we Węgrzech. U nas żydzi są *de jure* równouprawnieni z innemi wyznaniami, a faktyczne równouprawnienie zależy od nich samych, od tego, czy w sprawach narodowych i krajowych zechcą się zlać z resztą ludności, jak w ogóle w Warszawie, i na Węgrzech, w Niemczech, Francji itd., lub też odgraniczać się będą, albo zgoła wywieszając wrogi nam sztandar germanizmu, ściągną na siebie całą nienawiść narodową. W Węgrzech są żydzi faktycznie równouprawnieni, ale pod względem prawnym wiele im jeszcze pozostaje do życzenia, choć to już nie długo potrwa. Dopiero kilka lat temu, jak wypędzano żydów, którzy przed dwudziestu kilku latami z Galicji przenieśli się byli w ogromnej liczbie do północnych komitatów Węgier, jak dzisiaj przenoszą się na Mołdawę. W sejmie węgierskim w Izbie niższej zasiada jeden tylko żyd (Wahrmann) a w Izbie panów ani jeden. Ale kiedy po roku 1867 wszczął się samodzielny ruch wewnętrzny w Węgrzech i kiedy okok kongresu serbskiego, zwołano kongres protestantów, i kongres katolików — minister oświaty i wyznań, hr. Eötvös, zwołał także kongres żydowski, do zorganizowania gminnych spraw żydowskich pod względem wyznaniowym i szkolnym. Zebrał się ten kongres roku zeszłego, ale wnet się poczęły w jego łonie waśnie między oboma frakcjami, które wreszcie doprowadziły starowierców do wystąpienia z kongresu, gdyż nowowiercy skutkiem ściślejszej swojej organizacji, inteligencji i arrogancji mieli znaczną większość w kongresie, i przewagę liczebną wyzyskiwali po swojemu. Mimo to kongres na podstawie oktrojowanej swojej ordynacji był kompletny, i uchwalił ordynację wyborczą i wyznaniowo-gminną, którą wnet minister Eötvös w życie wprowadził, i to drogą przymusową.

Starowiercy zaprotestowali, agitowali i podali do sejmu petycje, przeciw gwałtowi, na swoich prawach przyrodzonych popełnionemu — Izba niższa przed pięciu tygodniami na wniosek Deaka, mimo oporu rządu, uchwaliła wezwanie do rządu, aby wykonanie uchwał kongresu zawiesił, i całą sprawę zastanowił do wydania ustawy wyznaniowej. Opór Wahrmana był daremny; owszem Wahrmann otrzymał dojmującą naganę od prezydenta i Izby, gdy się poważył powiedzieć, że jest w sejmie reprezentantem żydów. „Sejm nie zna reprezentantów żadnych partykularnych interesów, ludów, wyznań, tylko reprezentantów całego kraju!“ — odpowiedziano Wahrmanowi (wybranemu w Peszcie w dzielnicy, przez żydów nowowierców zamieszkałej).

Uchwała Izby niższej spadła w formie tak niespodzianej, że i starowiercy i nowowiercy nie zaraz ocknęli się, pierwsi z uciechy, drudzy ze zdumienia. Starowiercy wysłali deputację do Deaka i do Jokaja, przywódzcy lewicy, którzy w tej sprawie stanęli byli w jednym zastępie, uchwalali adresa dziękczynne dla sejmu — ale i nowowiercy rzucili się do pracy, i w kahałach i zgromadzeniach prywatnych agitowali, aby przynajmniej co można ocalić z uchwał kongresu. Sypały się od nich protesta przeciw Izbie niższej, żałoby, deputacje do rządu, memorjały i wywody, poparte najsubtelniejszemi wywodami z talmudu i jego kwintesencji, szulchanaruchu, mimo że nowowiercy wcale sobie lekceważą te teologiczne dzieła judaizmu.

Motywa Deaka i Jokaja, i uchwały Izby niższej oparły się głównie na fakcie wolności religijnej, która jest wrodzonem prawem człowieka, mimo, że jeszcze ustawami niezupełnie uznanem, a według petycji starowierców, obie frakcje żydowskie różnią się pod względem dogmatycznym, więc niepodobna ich sprzęgać w jedno ciało, pod jedną formę wyznaniową. Nowowiercy przenieśli także walkę na to pole. Kahał peszteński, złożony przeważnie z nowowierców, stanął na czele tej frakcji w Węgrzech, i na zgromadzeniu jego przed świętami dr. Kohn, kaznodzieja i zastępca rabina wniósł, aby podano do sejmu memorjał teologiczny, dowodzący, że między starowiercami a nowowiercami niema różnicy dogmatycznej, i kończący się prośbą o cofnięcie uchwały wspomnianej.

Już był kahał z nieskończonemi oklaskami przyjął wniosek dr. Kohna — gdy w tem jeden z członków kahału w głośny śmiech wybuchnął. Wielkie powstało zgorszenie, ale śmieszek śmiał się ciągle, a w końcu zawołał, że uszom swoim nie może wierzyć. „Prowadzenie dowodu, że między oboma frakcjami żydów niema różnicy dogmatycznej, jest niemożliwe. Nie zapuszczam się w *meritum* przedmiotu, ani w subtelności teologiczne, w tałmud i szulchan-aruch — ale skoro jedna część gminy wyznaniowej twierdzi, że między zdaniami religijnemi jej a drugiej części zachodzą esencjonalne różnice, to ta część druga nie może już prowadzić dowodu, jakoby tych różnic nie było. Chodzi tu bowiem o rzeczy wiary, a mniejszość **wierzy**, iż różnice istnieją, sama zresztą okoliczność, że w tej sprawie (czy istnieją różnice lub nie) tak wielkie okazują się sprzeczności w zdaniach, dowodzi dostatecznie, że zdania starowierców w żaden sposób nie są identyczne ze zdaniami tak zwanych postępowców.“

Za tym jednym oponentem powstał wnet drugi, a ten mianowicie oparł się na historji. Kiedy przed r. 1840 po raz pierwszy podniesiono w sejmie węgierskim sprawę emancypacji żydów, zażądano od nich przedłożenia ich aktu wiary — sejm bowiem nie zna dogmatów żydowskich, więc też nie może emancypować żydów, dopóki się nie przekona, że ten akt wiary nie zawiera nic sprzecznego z ustawami państwowemi. Wtedy żydzi z oburzeniem odrzucili to żądanie sejmu, jakżeż więc mieliby dzisiaj własnowolnie przedkładać akt wiary i tym sposobem robić sejm sędzią czysto wyznaniowego, dogmatyczno-teologicznego sporu między stronnictwami żydów?

Zarzuty obu oponentów starał się z wielką amfazą zbić dr. Kohn, ale nadaremnie. Oponent pierwszy postawił wniosek: „Peszteńska gmina żydowska uchwala w swoim zakresie autonomicznym i swojej kompetencji, zniesienie zupełne statutów kongresowych i przywraca *status quo* z powodu, że liczni w Peszcie starowiercy nie chcą się powodować tym statutem, a jednostronne ich zastosowanie do samej tylko frakcji postępowej nie jest ani praktyczne ani pożyteczne.“ Przewodniczący kahału chciał oba wnioski, dr. Kohna i ten właśnie przytoczony, poddać pod głosowanie, a to w tym celu, aby przyjęty przez kahał wniosek, przedłożony został walnemu zgromadzeniu gminy wyznaniowej. Oponent jednak przedstawił kahałowi, że nie powinien bawić się w parlament, gdyż głosowanie niema tu sensu. „Jakikolwiek byłby rezultat głosowania, to przecież n. p. mnie nikt nie zabroni mój wniosek przedłożyć walnemu zgromadzeniu gminy, która jedna ma prawo uchwalania.“

Nie zarządzono zatem głosowania. Walne zgromadzenie wkrótce się zbierze i zapewne przyjmie wniosek dr. Kohna, zwłaszcza, gdy jak słychać, ma go popierać minister br. Eötvös. Będzie to nowy dowód, jak despotyczni są w gruncie liberały żydowscy, którzy n. p. w Przedlitawii rej wodzą między centralistami, jeśli nie osobiście, to przez swoje zasady, stosunki i dzienniki.

Z Paryża.

Obszerna synagoga przy ulicy Notre Dame de Nazareth, najwieksza z tutejszych domów modlitwy dla starozakonnych, dwa razy w zeszłym tygodniu do natłoku była zapełnioną. W środę odbył się tu obrzęd zaślubin dwojga młodych ludzi, którzy wstąpili w zawód małżeński z bagatelną sumką 700.000 franków rocznego dochodu. Zbytecznem byłoby dodać, że synagoga napełniona była wyborem wysokiego świata, a ulice powozami najwyższej elegancji. Nazajutrz, we czwartek, zgromadzenie mniej było świetne, ale nie mniej liczne. Ze wszystkich dzielnic Paryża, i ze wszystkich odcieni niby politycznych, na jakie niestety dzieli się gromada polskich wygnańców, liczni przedstawiciele obojej płci, zebrali się (mężczyzni na dole, kobiety na obszernych galerjach), aby uczcić pamięć warszawskiego wielkiego rabina Meiselesa, którego zacny charakter i niepospolite wykształcenie zjednały mu szacunek współziomków i obcych, u którego śmiałe i poczciwe wystąpienie w czasie wielkiego ruchu narodowego w latach 1861—63, niezachwiane wobec zaciętego prześladowania ze strony władz moskiewskich, zapisało imię jego niezatartemi rysami w dziejach naszej od wieku nie ustającej walki i w sercach wszystkich Polaków. Obowiązkiem było naszej emigracji, jednozgodnością i ogólnym charakterem tej manifestacji dać wybitne świadectwo, że zasady równości, braterstwa i wolności sumienia wszystkich bez różnicy dzieci Polski, wygłoszone słowem i czynem w ostatnim ruchu narodowym, nie są czczem brzmieniem. I z szczerem zadowoleniem możemy tu powiedzieć, obowiązek ten został godnie spełniony, wobec równie licznego zebrania krajowców, u których jesteśmy czasowemi gośćmi i mnogich reprezentantów innych narodowości. Wielki rabin paryzki, Izydor, wymownym głosem skreślił z prostotą i żywem uczuciem życiorys polskiego kapłana wyznawców starego zakonu. Z wysokiego stanowiska braterstwa i miłości całej ludzkiej rodziny, wytłumaczył ten niedawno jeszcze dziwnym mogący się wydawać widok, zgromadzonych razem tylu reprezentantów różnych wyznań i narodowości, dla oddania hołdu zacnemu charakterowi i gorącej miłości rodzinnego kraju i wolności — i zakończył kilku słowami sympatji w imieniu swoich ziomków, Francuzów, dla polskich tułaczy.

Z synagogi nieledwie całe zebranie polskie udało się na drugi koniec Paryża, do sali masońskiej du Grand Orient, na ostatni w serji zimowej odczyt urządzony przez Towarzystwo Pomocy Naukowej. Seweryn Goszczyński mówił o Poezji polskiej i skreślił głównie jej historyczny przebieg. Częste oklaski dały sędziwemu mowcy dowód, że współziomkowie jego w żywej chowają pamięci jego zasługi literackie i patrjotyczne.

Trzeci ten poczet odczytów, urządzonych przez Towarzystwo Przyjaciół Nauki, zajął ośm wieczorów. Świetnie rozpoczęty przez Edmunda Chojeckiego, którego rzecz o patrjotyzmie u rozmaitych narodów, Towarzystwo uznało za godną ogłoszenia drukiem, miał parę jeszcze dość szczęśliwych objawów, ale nie obyło się i bez niefortunnych wystąpień. Miejmy nadzieję, że nadal będzie lepiej, że komisja zajmująca się układem tych odczytów, surowiej poczynać sobie będzie z pretendentami do mownicy, którzyby na tem stanowisku chcieli sobie wynagrodzić niemożność znalezenia gdziebądź indziej słuchaczy dla swoich rojeń; miejmy także nadzieję, że prelegenci zechcą zwracać uwagę na rzeczywiste potrzeby słuchaczy i wystrzegać się zbytniego lekceważenia tych, od których oczekują oklasku.

W przerwie, która nastąpi przed rozpoczęciem nowego szeregu odczytów, Towarzystwo zamierzyło urządzić parę wieczorków muzyczno-literackich. Będą tam ustępy instrumentalne, śpiewy solowe i chórowe, deklamacje, czytanie nowych utworów poetycznych, wszystko naturalnie nacechowane charakterem narodowym polskim. Pierwszy taki wieczorek zapowiedziano już na dzień 23. kwietnia. Nie żądając za wiele od tych początkowych usiłowań, nie zawiedziemy się zapewnie w naszych oczekiwaniach. Sił artystycznych między nami nie brak, a o zgodność łatwiej na takiem polu, niż na każdem innem.

Zbliża się otwarcie corocznie urządzanej wystawy dzieł malarstwa i rzeźby. Zapowiadają, że liczbą wystawa tegoroczna nie wyrówna poprzednim. Nadesłano dotąd 2.800 przedmiotów. W zeszłym roku było ich 4.280, a najmniejszą cyfrę z pięciu poprzednich lat przedstawiał rok 1866., w którym jednak było obrazów i rzeźb 3.297. Nasi malarze, mieszkający w Paryżu, niezaniedbali przygotować nieco na ten popis. Bakałowicz dał dwa obrazy, jeden z czasów Ludwika XIII. (Richelieu bawi się ulubionemi kotami), drugi grupa z czasów Ludwika XV. Szermentowski daje podobno coś narodowego, a Maleszewski kilka portretów pastelowych. Wy zapewnie lepiej od nas wiecie, czy co i z waszych okolic przybędzie do Paryża.

Zanim podwoje tej wystawy otworzą się dla miłośników sztuk pięknych, obszerne przestrzenie pałacu przemysłu, w którym się ona odbywa, służą do rozmaitych celów. Po wystawie zwierząt domowych, serów, koni, obecnie odbywają się tam szczególnego rodzaju walki. Psy pewnego gatunku z natury do tego usposobione i jeszcze odpowiednio wprawione, odbywają w zamkniętych szrankach śmiertelne zapasy, a raczej mordercze łowy, z szczurami, i wygrana przyznaną zostanie temu, który w najkrótszym czasie wygryzie największą liczbę tych szkodników. Dotychczas la Coquette najdzielniej się popisała, zadławiła bowiem 28 szczurów w niespełna trzech minutach. Spring położył ich 20 w tym samym czasie. **Bismark** tylko 12.

W akademii francuzkiej po świeżej uroczystości pryjęcia pana d'Haussonville, pisarza politycznego, obranego w miejsce p. Viennet, autora nieposzlakowanie staroklasycznych tragedji, nastąpiło w tych dniach głosowanie na wybór dwóch nowych nieśmiertelnych. Tytuł ten otrzymali słynny od czterdziestu lat powieściopisarz i fejletonista krytyk Jules Janin — i teraźniejszy minister sprawiedliwości *de facto*, chociaż bez tytułu, prezes gabinetu, Emile Ollivier. Każdy z nich otrzymał po 26 głosów na 28 głosujących. Przy obu głosowaniach dwa zbywające głosy otrzymał p. Jules Lacroix. Thiers gorliwie popierał kandydaturę p. Olliviera i zdobył mu wpływem swoim 10 głosów. Pierwszy też w towarzystwie p. Falloux, niegdyś ministra oświecenia, pospieszył do pałacu Ciała prawodawczego donieść p. Ollivierowi o zwycięztwie. A przyznać wypada, że od niejakiego czasu los otwarcie oświadczył się na stronę pana Emila Olliviera i przynosi mu jeden tryumf za drugim.

Od akademji pozwólcie mi przejść do szkoły lekarskiej. Sprawa jej nie może być jeszcze uważaną za ukończoną. Kursa jej zostały postanowieniem ministra oświecenia zamknięte do dnia 1. maja. Ale uczniowie wystosowali protestację, odwołującą się do moralnego poparcia ze strony czterech profesorów pp. Pajot, See, Sappy i Gosselin, którzy się oświadczyli przeciw zamknięciu szkoły i wszelkim środkom surowości. Profesorowie ci otrzymują ze wszystkich stron niezliczone bilety wizytowe i adresy dziękczynne.

Nic pospolitszego we Francji jak piorunująca szybkość najczęściej niezasłużonego powodzenia pod jakimbądź względem. Wiadomo, że przed dwudziestu laty wynalazca baloników kauczukowych, które nigdy nie były i nie będą niczem więcej jak bezużyteczną zabawką, w ciągu jednego roku zrobił przeszło miljon majątku, do czego nie doszedł podobno w dziesięć razy dłuższym czasie, ten, który pierwszy powziął i wprowadził w wykonanie myśl tak dobroczynnej maszyny do szycia. Dziś coś podobnego w innej strefie spotykamy. Gambetta przez dwie godziny mówił na jednem z ostatnich posiedzeń Izby; bardzo pięknie bezwątpienia, spokojniej i logiczniej, niż się spodziewano po jednym z nieprzejednalnych, ale jak nam się zdaje, za prędko trochę. Różnorodne organa prasy, prozą a nawet wierszem opiewają jego chwałę, stawiając go co najmniej na równi z Berryerem i Mirabeau a wyżej nad Cyceronów i Demostenesów. Zaledwie jedna poczciwa dusza znalazła się w całej młodej prasie, która go ostrzega, żeby się nie zakrztusił dymem tych kadzideł. I przestroga ta podwójnie jest słuszną, bo szanowny deputowany marsylski słabsze ma piersi niż talent wymowy, i w połowie wystąpienia, która mu tyle pochwał zjednało, musiał, nieprzestając na tradycyjnej szklance wody z cukrem, napić się ciepłego rosołu z mlekiem (może to zdrowe, ale wątpię czy smaczne), żeby dokończyć mowy. Widocznie młodzież dzisiejsza słabsza niż za dawnych czasów. Może to i dobrze, bo kto wie do czegobyśmy już doszli, gdyby naprzykład Rochefort nie mdlał przynajmniej trzy razy na dzień.

Galerje Luwru wzbogaciły się świeżo pięknym i licznym zbiorem obrazów, które z trudem przez długie lata zebrał i testamentem dla tego wspaniałego muzeum zapisał zmarły niedawno amator i sam malarz Louis La Case. Zbiór jego osobno został umieszczony, i nosić będzie jego nazwisko. Dużo tam pięknych płócien, ale koroną ich stanowią *Kobieta w kąpieli* Rembranta, i cztery oryginalne szkice fresków, które Rubens wymalował w kościele jezuitów w Antwerpji. Dziś tylko te szkice pozostały, bo to co ich autor wykonał na sklepieniu kościoła, spłonęło z tym gmachem w 1718 roku.

W pałacu sprawiedliwości dwa fakta z domu obłąkanych stanowią przedmiot żywszego zajęcia. P. de Puyparlier, który wymknął się z sali sądowej podczas rozpraw sądowych, dostał się szczęśliwie do Londynu, gdzie oddaje się dobrowolnie na dwa miesiące w ręce doktorów, specjalnie zajmujących się leczeniem obłąkanych. Jeżeli ci lekarze uznają, że ma zupełnie zdrowe zmysły, wróci do Paryża i wytoczy proces przeciw doktorom, którzy go osadzili w Charenton. P. Faclos, trzy miesiące zatrzymany w szpitalu warjatów na żądanie księcia Broglie (podobno z powodu, że zakochał się w jego bratowej,) wytoczył mu proces o 100.000 fr. wynagrodzenia.

Należałoby jeszcze powiedzieć coś z sfery teatralnej, ale na nieszczęście dużo tu nowego, ale mało zasługującego na wzmiankę. Właściwe powodzenie i zasłużone miały tylko wznowienia. *Delila*, Oktawjusza Feuillet, która przed dwudziestu laty przedstawioną była w teatrze *Wodwilu*, została wznowioną na scenie *Komedji Francuzkiej*. Rzadki to ale zasłużony zaszczyt. Pani Favart powiększyła liczbę swoich tryumfów. Obsadzenie ról jak zwykle w tym wzorowym teatrze i wystawa, więcej niż zwykle świetna, wróżą trwałe powodzenie. W teatrze *Gente* przedstawiono ową sławną trajedję *Mirame*, do której autorstwa przyznawał się Richelieu. Publiczność śmiała się do rozpuku; coby pomyślał nieboszczyk kardynał! W *Chatelet* z największym zapałem przyjęto przedstawienie *Agnieszki de Merenie* Ponsarda, poprzedzone konferencją o dziełach tego autora, mianą przez p. Tony Revillon. Konferencja i przedstawienie powtórzone zostaną.

Patti wróciła; przyjmowano ją z większym może jeszcze niż kiedykolwiek zapałem. Po wystąpieniu w *Rigolecie* Verdi odwiedził ją, a niezastawszy, zostawił bilet z napisem: *alla unica Gilda siniori complimenti*.

Pan Carvalho wraca do dyrekcji teatru lirycznego.

Pozwólcie mi na zakończenie dotknąć polityki ale tylko dla kalamburu. W Izbie mowiono, że minister skarbu p. Buffet, podał się do dymisji. Na to jakiś żartowniś odezwał się: „Alež gabinet będzie musiał umrzeć z głodu, jak się z niego usunie buffet.“

Starowiercy z swojej strony podpisują petycje do sejmu i rządu, aby żydowski fundusz szkolny, wynoszący dwa miliony złr., jako przez nich złożony (w czasie, kiedy jeszcze nowowierców nie było) w ich ręce oddano. Ciekawa rzecz, jaki będzie przebieg tej sprawy — gdyż u obu stron wystąpi w całej pełni charakter żydowski, uporczywośc i wytrwałość.

KORESPONDENCJE GAZETY NARODOWEJ.

Wiedeń dnia 18. kwietnia.

(*S. K.*) Pierwsze ogłoszenie rządowe nowego ministerjum, które tu nazywają pierwszem jego ćwiczeniem stylistycznem, niezbyt korzystnego doznało przyjęcia. Ogół ludzi o zimnym i wytrawnym sądzie jest zdania, iż Potocki dobrze robi, nie popisując się szumnym programem, i nie wdając się w świetne, górnolotnemi frazesy określone obiecanki, jakto do niego zawsze prawie było we zwyczaju. Tenże sam jednak ogół mniema, że właśnie dlatego trzeba było unikać jakichkolwiek objawień, a mianowicie ogólnikowych, nic nie wypowiadających, i zadowolić raczej opinię publiczną, która domagała się niecierpliwie pierwszych życia objawów, jakimś czynem, pozwalającym rokować o przyszłości, i określającym wyraźnie stanowisko nowego gabinetu. Odezwa umieszczona w wieczornej *Wiedeńskiej Gazecie* z 15. b. m. i donosząca, że ministerjum nie będzie objawiać programu, to bowiem jest krótka myśl długiego *communiqué* — może być przez niedoświadczonych i przeciwników tłumaczoną w ten sposób, że ministerjum nie ma żadnego programu, że go utworzyć nie zdolne. Podawania zaś sposobności do podobnego tłumaczenia, powinienby nowy gabinet, mający sobie dopiero wywalczyć zaufanie ludów i partyj, jak najbardziej się wystrzegać.

Że zdania te były trafne i rozsądne, pokazały następstwa. Cała niemal publicystyka skarciła krok gabinetu, nie pochwaliły go i dzienniki na prowincji wychodzące, a największego dowodu, że był nie na miejscu, dostarczyły pisma centralistyczne. Nad wszelkie spodziewanie bowiem wyraziły się o nim łaskawie-szyderczo, jakby o rzeczy swojskiej, na rękę im będącej. Dość przeczytać idyliczno-bombastyczny artykuł wstępny *Nowej Pressy* z 17. b. m. aby się przekonać, ile otuchy przybyło po tem ogłoszeniu organowi, który koniecznie chce się wznieść na piedestał kierownika opinji publicznej i krzewiciela zasad chroniących państwo od ruiny i bankructwa.

Ten zwrot *Nowej Pressy*, manifestujący się artykułem wstępnym z 16. b. m., wydał się niektórym nie do pojęcia. *Wieczorny Tagblatt* z dnia owego dziwi mu się nawet. A przecież zagadka ta łatwa do rozwiązania. Dokąd obiegające pogłoski określały program Potockiego w ten sposób, że większość narodu pochwalała go, widząc w głównych jego zarysach krytykę postępowania upadłej rajchsratowej większości, i wyszłe go z jej łona ministerstwa dokąd tedy program groził ostatecznem zdepopularyzowaniem pragskiego kasyna, i pogrążeniem go w zapomnienia — dziennikarstwo centralistyczne wściekało się. Pierwsze ono zamieściło telegram z Pesztu, który się później okazał fałszywym, jakoby Andrassy dementował wiadomość *Tagespressy* o liście Potockiego, pierwsze ono podało w podejrzenie autentycsność programu ministerjalnego, i towarzyszył mu w tem tylko *Tagblatt*, zazdroszczący *Tagespressie* świeżych nowostek, któremi dotąd on jeden prawie sprawiał publiczności niespodzianki. (Że zaś współpracownik *Tagblattu*, jest zarazem korespondentem *Czasu*, to i ten dziennik powtórzył owo zaprzeczenie.)

Skoro zaś pojawiło się owo sławne N i e w Wiedeńskiej gazecie, i ogólne wywołało niezadowolenie, centralistyczne dzienniki zaczęły zacierać ręce. Widziały w tem bowiem tylko odźwierciadlenie wszystkich odezw, mów i programów, któremi przez dwa lata karmiła narody większość rajchsratowa. „On naszą śpiewa pieśń, wołały, a że my ją lepiej śpiewać umiemy, jako twórcy, to bez wątpienia górę otrzymamy.“

A o to pierwszeństwo chodzi tylko niemieckiej lewicy — nie zaś o jakieś zasady, o dobro ogółu. Wszakżeż większość ministerjalna uznała w końcu za zbawienne zasady mniejszości, i zaczęła je przeprowadzać powoli, ta sama większość co dwa miesiące przed tem upatrywała w nich zgubę państwa.

Jak twierdzą blizcy i przyjaźni nowemu gabinetowi, ma ten tryumf centralistycznego dziennikarstwa krótko potrwać. Cała uwaga i wszystkie zabiegi Potockiego są skierowane ku temu, aby jak najrychlej umożebnić utrwalenie stosunków wewnętrzuych. Dlatego też wszelkie pogłoski o mianowaniu namiestników i wyciągane ztąd wnioski uważać należy za przedwczesne. Rieger bawi we Wiedniu i oczekuje Palackiego mającego tu przybyć z Nizzy. Z tymi to dwoma przywódcami czeskiej opozycji odbędą się długie konferencje przedwstępne. Projekt obszernej amnestji prasowej i politycznej przedłożony już został cesarzowi do sankcji i w przyszłą niedzielę, jako w rocznicę ślubu cesarza, objawi manifest Wiedeńska urzędowa gazeta.

Będzie ten akt niejako pierwszą odpowiedzią centrałom, którzy zarzucają obecnemu ministerstwu nieudolność, brak programu, życia, i odmawiają mu wszelkiej podstawy bytu. Dalsza odpowiedź nastąpi później, czy jednak będzie się w niej mieścić rozwiązanie Rady i sejmów i rozpisanie nowych wyborów, o tem do dziś rana nic pewnego powiedzieć mi nie umiano.

Dziś zresztą zatarło się już tu w Wiedniu niemiłe wrażenie wywołane niefortunnem *communique*. Wieść o amnestji — nie podlegająca żadnej wątpliwości — zjednała znowu hrabiemu większość umysłów i wzmocniła nadzieje, jakie w nim pokładano. Zdaje się, że Potocki nie złą stąpa drogą, jednając serca i sympatje narodu. W danym razie wybory wypadną szczęśliwie dla niego.

Jako nowostkę dnia podaję wam wiadomość o błogosławionym stanie cesarzowej. Na odbycie słabości uda się ona do Węgier.

Wczoraj odbył się pogrzeb marszałka br. Hessa. Pogoda sprzyjała bardzo, to też widowisko było takiego rodzaju, jakich tylko dostarczyć mogą miasta liczące jak Wiedeń do 800.000 mieszkańców. Krocie widzów zalegały wzgórza Löwelbastei, i całą drogę od św. Szczepana przez Burg, Ringstrasse aż do Schottenthor. Wieże, Votivkirche, składy drzewa przy nowobudujących się domach i rusztowania takowych były przepełnione ciekawymi. Na bramie wiodącej z Burgu na Burgring zebrały się tłumy wyższego wiedeńskiego świata. A wszystko błyszczało przepychem świątecznego odzienia. Pochód żałobny prowadził zdaje mi się arcyksiążę Albrecht na koniu. Za nim postępował pułk huzarów, dalej ułanów — wreszcie kilka pułków piechoty z muzykami. Przed trumną szedł oddział halebardników dworskich, których zmarły był kapitanem. Tuż za nimi prowadzono kirem okrytego wierzchowca. Za trumną jechał rycerz w żelazo okuty na koniu — a za nim i za orderami nieboszczyka postępywał pieszo cesarz w towarzystwie dwóch młodszych braci. Kończyła pochód świta, błyszcząca od złota i kamieni.

Od pierwszych kolumn konnicy aż do pojawienia się trumny upłynęła cała godzina czasu. Cesarz odprowadził zwłoki aż do Schottenthor, poczem udał się na Glaçis, gdzie były rozstawione wojska i działa. Dawano ognia batalionami, poczem 24 strzałów działowych zakończyły obrządek. Zanotować wypada, że nadzwyczaj mało było policji, a jednak porządek nie został nigzie zakłócony.

Petersburg d. 12. kwietnia.

(*α. β.*) Czemuż nie jestem na ten raz fejletonistą jakiego naszego dziennika! W poważnym liście niepodobna odmalować bez pewnego monotonnego nastroju bajecznych — wedle innych pojęć, a prawdziwych faktów, zdarzających się w społeczeństwie moskiewskiem. Któż u nas uwierzy, jeżeli powiem, że poczty zamiast listów wożą sarny, a zamiast kurjerów jeżdżą cielęta? A jednakże to fakt. W Mińsku na poczcie otrzymano wielki tłumok z nadpisem: *po kaziennoj nadobnosti* (skarbowej potrzeby). Zatrzymany tłumok nie był zaadresowany do żadnego sądownictwa lub rządu. Zastanowiło to pocztmistrza, gubernialnego i okazało się przy rewizji, że wewnątrz przesyłano sarnę.

Śledztwo wykazało, że jakiś przysłany na poczmistrza Moskal, w Pińskim powiecie, zamierzał zrobić podarunek krewnemu w Mińsku i wysłał sarnę *po kaziennoj nadobnosti*. Krewnego nie było w biurze pocztowem. bo wyjechał, i sarna poszła na stół gubernatorski, a historja zapisze ten świeży fakt rozumnych rządów na Litwie.

Inaczej sprawują się rządy w Taszkiencie. Tam niema sarn, więc pocztą jeżdżą żywe cielęta. Nie wierzycie? Czytajcie *Pieter. Wied.* Naoczny świadek, naprzykład opisuje następny wypadek: Na stacji pocztowej na stepie stała krowa i biedził się ogromnie dozorca cywilizator, że czas leci a kurjera nie widać. Wtem zadźwięczał dzwonek pocztowy i kurjer zatrzymał się przed stacją, zdjął żywe ciele z kibitki i ku ogólnej radości cywilizatorów, przysadził do dojek przywiązanej krowy. Zwierze zrazu się wzdrygało być mamką, ale jakoś udobruchało się i kurjer z cielęciem dalej do Taszkientu.

Rzecz się miała tak. Na imieniny wielkorządzcy cywilizatorów Turkmenów i Sartów, urzędnicy chcieli zrobić prezent i zamiast baraniny, używanej ciągle i jedynie, postanowili sprowadzić z Moskwy cielaka. Kazano więc na wszystkich większych stacjach posprowadzać dojne krowy w pewne godziny, i ciele na stół gubernatorski poświęcone, podróżowało przez 2000 wiorst pocztą i bezpłatnie! Co za pomysł — prawdziwie wschodniej rozigranej wyobraźni!

W tym tonie musiałbym dalej prowadzić opis dzisiejszy, gdyby patrząc na zachodnie gubernie nie wyrwała się gorycz. *Dień*, pismo wydawane przez żydów zmoskwiconych podaje opisy obchodzenia się z młodymi wychowańcami szkół wileńskich. Nauczyciele Moskale przyjęli za system uczniom-żydom dawać stopnie o wiele niższe od ich towarzyszy chrześcian, a nadto utrudniają wszelkiemi możliwemi sposobami przejście z jednej klasy do drugiej. U nas i tak za mało żydowskiej dziatwy uczęszcza do szkół średnich i wyższych, utrudniać więc nabycie wiedzy i tym pionierom rozjaśniającym ciemnotę ogółu wspyływyznawców, czyż nie jest to nikczemność! Ale profesorowie Moskale nie ograniczają sią na tem. Oprócz utrudniania w przejściu do wyższej klasy, odbywa się jawne naigrawanie z tych uczni. Oto *Dień* opowiada, że nauczyciel w 5-klasowej wileńskiej szkole zabawia się w swych nudach naigrawaniem z Żydów. Malcom każe śpiewać, udawać kantorów i sam i towarzysze prześladowanych, korzystając z przywileju chrześciańskiego prawosławia, cieszą się, jak dawniej cieszono się w Rzymie z płomieni, ogarniających żywe ciała chrześciańskie. A Wilno przecież ma kuratora okręgu naukowego. Cóż się dziać musi w zakątkach, gdzie gorszy dobór naszych cywilizatorów?

Z Białego Stoku taki cywilizator pisze do *Nowoje Wremia*, a dodamy nawiasem, że co tydzień którykolwiek dziennik zamieszcza coś podobnego, z innego któregokolwiek miasta, o strasznych wyzyskiwaniach ludności przez żydów. Jak to, powiada cywilizator, gdy żydzi święcą szabasy i nic niepodobna kupić w całem mieście? Wszystkie targi ustają, wszystkie sklepy pozamykane i można prawosławnemu umrzeć z głodu. Ale to jeszcze nic w porównaniu z tem bezeceństwem, że w święta chrześciańskie wszystkie karczmy i szynkownie pootwierane nawet w czasie nabożeństwa chrześciańskiego, a handel wszędzie trwa przed ukończeniem mszy po kościołach. Na podstawach takiego bezeceństwa wymaga, ażeby zmuszać żydów do szanowania świąt chrześciańskich i niehandlowania przed ukończeniem nabożeństwa, a handlowania w szabasy. Jakkolwiek bądź nie jestem stronnikiem angielskiego systemu święcenia niedzieli, gdzie podróżny może z pieniądzmi w kieszeni głodem mrzeć, nie znalazłszy ani jednej garkuchni otwartej, nie pojmuję jednak co by pomogło komukolwiek, gdyby nietylko w szabasie, ale i w niedziele nie było żadnego handlu w miasteczkach naszych. Jeżeli cały świat handlowy naszych miasteczek żydowskich, to zmuszać go do święcenia innych dni bezsens, pozbawiać zaś ludność wiejską i przyjezdną możności kupienia czegokolwiek w wolne od pracy dni — głupota. Ale napływowym Moskalom nie o święta tu idzie, lecz wprost o dokuczenie lub zgnębienie chwilowo żydów naszych, bo pewni są, że każdy wrzask dziennikarski w podobnym kierunku, pobudzi do działalności policyjnej jakiego horodniczego lub policmajstra, a ci wezmą oberchapy od biednego zahukanego żyda. Przy nadchodzących świętach wszelkie łapówki bardzo idą do smaku.

Lecz w zamian za udręczenia żydów naszych, władza najwyższa Litwy i Rusi myśli dać smaczny cukierek, popierając duchowieństwo prawosławne.

Wojenni gubernatorowie zrobili przedstawienie, by odtąd płacono protojerejom 950 rubli rocznie, proboszczom 786, diakom 522, a sługom kościelnym po 240 rubli rocznie, a do sum zdzieranych na duchowieństwo i szerzenie prawosławia u nas, trzeba będzie dodać tylko 35.000 rubli. Nie ulega wątpliwości, że wniosek przyjętym zostanie, ale w takim razie sługa kościelny, cerkiewny będzie brał więcej od proboszcza katolickiego i od rabina żydowskiego. Pytam więc jakaż tu słuszność? Kościół panujący wprawdzie, niezależny od nędzy głodowej, da nam wyżej wykształcone duchowieństwo, — ale pozostanie krzycząca niesprawiedliwość poniżenia innych wyznań i wyzyskiwania ich na korzyść rządowej wiary. Jeżeli mają powiększyć płacę księżom prawosławnym a innym nic, — to niechże uwolnią w równej mierze od podatków ludność katolicką i starozakonną, by pozostały podatek mogła ona użyć na własnych duszpasterzy. Tak wymaga bezwzględna sprawiedliwość.

Pragnąc sfanatyzować ludność prawosławną, a co najmniej podtrzymać wpływ na umysły prawosławnego klerykalizmu, synod najświętszy wydał postanowienie, by wszystkie prawosławne żeńskie klasztory, zajęły się wychowaniem kobiet i pozakładały ochronki i szkoły w miarę możności. 88 klasztorów podobnych odpowiedziało, że nie są wstanie utrzymać szkół ani szpitali z braku środków, a tylko w 35 klasztorach i zgromadzeniach można jakiekolwiek zakłady utworzyć. Stanęło więc ich staraniem wedle *Sowremmien. List.* 38 szkółek i domów przytułku. Przy olbrzymich środkach materjalnych rządowych i przy funduszach prawosławnych, to za mało i wykazuje niski stan umysłów mniszek, ale równocześnie niepodobna zaprzeczyć, że te szkółki i poruszenie gniazd zacofanego prawosławia służy zadatkiem nowego i również, a może więcej obrzydliwego niż gdzieindziej klerykalizmu religijnego i daje podstawę do wytworzenia nowych typów fanatycznych stronniczych i szerzycieli panującego wyznania.

Z zagranicy.

Francja rozpływa się obecnie w burzliwej a wielce namiętnej agitacji. Wczoraj wykazaliśmy, jakie zajmują wobec plebiscytu stanowisko istniejące stronnictwa polityczne — w uzupełnieniu podanych wiadomości zaznaczamy dziś zbliżenie między prawym środkiem Izby a lewym, o czem donosi telegram. Na jakich jednak podstawach nastąpiło owo porozumienie się między wspomnianemi stronnictwami, nie mamy o tem jeszcze pewnych wiadomości.

Lewy środek Izby, jak wczoraj już pisaliśmy, uchwalił nie występować przeciw plebiscytowi, a to mimo nieuwzględnienia przez naczelnika Francji zrobionych mu przedstawień—wielu jednak członków należących dotąd do frakcji Buffeta, a którzy i przedtem stali w najbliższych z lewicą stosunkach zastrzegli sobie wolność działania.

Zbliżenie lewego środka Izby z prawym przepełnia radością szeregi rządowców, dziś już bowiem niewątpliwie projekt nowej konstytucji znajdzie za sobą przeważną a nawet imponującą większość narodu, to jednak nie przyniesie rządowi praktycznych korzyści, a przeciwnie wywołana przez Napoleona kwestja plebiscytu spotęguje o wiele więcej jeszcze i tak dość rozbudzone namiętności, a co dla cesarza nie może wyjść na dobre.

Radość Napoleona podsyca rozprzężenie istniejące w obozie republikanów. Wczoraj wspomnieliśmy, że reprentanci owego stronnictwa należąc do różnych odcieni na zebraniu u p. Cremieux, nie byli w stanie porozumieć się. Zwolennicy *Marsyljanki* i w ogóle n i e p r z e j e d n a n i nie mogąc przeprowadzić, aby zaprojektowany manifest wypowiadał jawnie potrzebę zniesienia monarchii, a zaprowadzenie rzeczypospolitej, wyłączyli się od solidarności w działaniu. Na sobotniem znów zebraniu zaszło nowe a dość doniosłe nieporozumienie między samymi zwolennikami manifestu, w którym zasady republikańskie nie były już ujawnione. Tym razem spór wszczął się oto, czy przedstawiony już prefekt manifestu ma być podpisanym przez samych tylko deputowanych lewicy, czy też łącznie z reprezentantami dzienników opozycyjnych, którzy na powyższe obrady byli wezwani. Gambetta domagał się wydania połączonego aktu lewicy z przedstawicielami pism republikańskich. Picard przeciwnie upierał się przytem. aby zredagowany manifest do narodu, wzywający do głosowania przeciwko projektowi rządowemu był jedynie podpisanym przez deputowanych. Przy głosowaniu na 21 obecnych na zebraniu deputowanych lewicy, 11 oświadczyło się za wnioskiem Gambetty, a w tej liczbie Grevy, 10 zaś popierało zdanie wypowiedziane przez Picarda. Dyskusja dalsza okazała się bezowocną, bo Picard w imieniu głosujących za jego wnioskiem, oświadczył, iż mimo rezultatu, jaki wotowanie przedstawia, on i jego przyjaciele, manifestu wspólnie z dziennikarzami nie podpiszą, i że od siebie z osobna odezwą się do narodu. Lewica występująca więc dotąd zawsze jednostajnie, z wyjątkiem Rocheforta i Raspailla, reprezentantów nieprzejednanego stronnictwa, rozdziela się obecnie na dwie grupy dawniej już dające się spostrzegać.

Rząd ze swej strony nie zasypia sprawy, nie opuszcza żadnej sposobnosci, aby tylko zjednać dla nowej konstytucji jak największą liczbę głosów. Mówią n. p. między innemi, że cesarz Francuzów wraz z wydaniem dekretu orzekającego odddanie konstytucji pod głosowanie powszechnne narodu francuzkiego, postanowił do każdego z osobna wyborcy przesłać od siebie list wyjaśniający znaczenie podjętej kwestji i potrzebę przyjęcia udziału w głosowaniu. Środek ten, jeżeli będzie w istocie zastosowanym, odniesie niewątpliwie zbawienny skutek, przy głęboko rozwiniętej bowiem dumie Francuzów, odebrany list cesarza przemówi łatwo do miłości własnej wyborcy i przyjaznie go usposobi dla rządowego projektu.

Prawy środek Izby przyjąwszy na siebie propagandę na rzecz konstytucji, potworzył, jak to donosiliśmy, we wszystkich miastach Francji komitety, mające objaśniać wyborców, jakie należy im zająć stanowisko. Komitet centralny zasiadjący w Paryżu, a złożony z pp. Laguerronniera, Duvernois i Emila Girardina, w których stronnictwo prawego środka widzi przyszłych ministrów, wydał manifest, w jakim między innemi czytamy: „Z jednej strony wolność, z drugiej rewolucja staje przed nami. Na chorągwi wolności napisane jest t a k, na chorągwi rewolucji n i e.“ Owa instrukcja dość wyraźnie i umiejętnie ułożona, w oczach niedaleko widzących e p i s i e r ó w, dbałych jedynie o zachowanie spokoju i swój byt materjalny niewątpliwie odniesie wpływ jaki życzą sobie nadać jej autorowie.

Cesarz do głosowania wielką przywiązuje wagę, w niem widzi wotum zaufania dla rządów swoich, a tem samem niejako podkopanie stanowcze propagandy i usiłowań opozycji. *Liberté* pewna pomyślnego rezultatu widzi już dziś, że przeprowadzony plebiscyt zapewni spokój wewnętrz kraju, a co dozwoli Francji na nowo zająć się sprawami zewnętrznemi, w których posiadaną dotąd przewagę, traci co raz więcej. Tak przynajmniej tłumaczyć sobie możemy ową przez przyjaciela Olliviera, a domniemanego ministra, p. Girardin szerzoną pogłoskę, iż Napoleon po ułatwieniu się z plebiscytem zamierza przyprowadzić do skutku kongres europejski, któryby stanowczo mógł rozwiązać kwestje naglącej natury, niezałatwione od czasów wojny 1866 r. Powiernik przywódcy gabinetu głosi już nawet, że wysłannikiem Napoleona w owej misji do Berlina, gdzie jedynie kwestja rozbrojnia może być rostrzygniętą, ma być Persigny lub Lagueronniere — my jednak przyzwyczajeni widzić, że owe ulubione plany cesarza Francuzów zwoływania kongresów, są wciąż płodem poronionym, żadnej nieprzywiązujemy wagi do szerzonej pogłoski.

Pisma ultrakatolickie, jak *l'Univers* i *Monde* ogłaszają, że Banneville otrzymał zlecenie od Olliviera powstrzymanie depesz, jakie mu hr. Daru powierzył dla wręczenia rządowi Watykanu. Jeżeli wiadomość powyższa potwierdzi się, będzie to oznaką, że prezes ministrów, przyjąwszy na siebie czasowy kierunek spraw zagranicznych, inną jak hr. Daru postepować zamyśla drogą. Ollivier nie raz jeden głosił się wyznawcą zasady r o z ł ą c z e n i a k o ś c i o ł a o d p a ń s t w a, idąc więc w konsekwencji z tem, najprawdopodobniej ignorować będzie wszelkie dyskusje, jak i wydane przez sobór uchwały. Hr. Daru, jako dobry katolik, widząc niewłaściwy i wielce szkodliwy kierunek, nadany sprawom kościoła przez kurję rzymską, chciał drogą robionych przedstawień a nawet groźb uwolnić kościół od smutnych następstw — Ollivier jednak zapewne nie będzie naśladować go w gorliwości. Były minister spraw zagranicznych dla nadania większej doniosłości przesłanej nocie uzyskał, o ile dziś wiadomo od dworów berlińskiego i wiedeńskiego zapewnienia poparcia.

Pester Lloyd podaje wiadomość o nowym planie kampanii wytworzonym przez opozycję soborową. Prałaci postępowi, należący do opozycji, według tej wiadomości przygotowują nowe *pro memoria* do Ojca św., w którem ze względu na użyteczność i niestosowność oświadczają się przeciwko rozstrzyganiu tej kwestji przez większość. Jednocześnie oświadczają oni, że jeżeliby przedstawienie ich nie odniosło skutku, to będą zmuszeni kwestję tę przedstawić na pełnem zebraniu soboru, a gdyby i to nie pomogło, to usuną się stanowczo od dalszych narad i opuszczą Rzym.

Kryzis ministerjalna we Włoszech uchyloną została. Lanza zdołał nakłonić ministra finansów Sellę do pozostania w gabinecie. Położenie jednak Włoch jest zawsze zarówno burzliwem, cały półwysep podminowany spiskami, lada chwila spodziewane są nowe niepokoje.

Wielu duchownych w Hiszpanii odmawia złożenia przysięgi na konstytncję — rząd jednak tameczny idąc za radą dziennikarstwa, postępuje obecnie w tej kwestji dość umiarkowanie i zdaje się, że zupełnie zaniechał pociągania do odpowiedzialności biskupów opierających się rozkazom władzy, jak to czynił w roku zeszłym.

Niektóre dzienniki francuzkie podają telegram z Królewca datowany 16. kwietnia donoszący o ważnej dla nas wiadomości.

W niedzielę palmową najstarszy wiekiem z księży wileńskich, proboszcz Piotrowicz w czasie nabożeństwa w kościele św. Rafała, wszedłszy na kazalnicę wyglosił uroczystą protestację imieniem duchowieństwa naszego przeciwko uciskom religii katolickiej jakie Moskwa poważa się dokonywać, a jednocześnie wobec licznie zgromadzonej publiczności spalił rytnał kościelny, przetłomaczony na na język Moskiewski a przysłany duchowieństwu z zaleceniem używania go przy służbie bożej. Zacny kapłan widział w czynie tym targnięcie się Moskwy na zagładę religii katolickiej, a zanieść odpowiedni protest, uznał za rzecz obowiązku dla kapłana troskliwego o dobro swoich współwyznawców.

Ks. Piotrowicz przy wyjściu z kościoła został przez zbirów moskiewskich porwany — my zaznaczając ową wiadomość świadczącą o zacności uwięzionego, dodać poczytujemy sobie za obowiązek: Cześć cywilnej odwadze kapłana, pojmującego i umiejącego spełniać zaszczytnie swe posłannictwo.

K R O N I K A.

— **Kurjerek lwowski.** Pora koncertów i odczytów minęła już, ustępując miejsca rozrywkom mniej poważnym, które wkrótce urozmaicać zaczną nasze przechadzki i ogrody. Nim jednak naprawione będą chodniki i szkarpy przechadzek lwowskich, nim pp. restauratorowie zaopatrzą swoje piwnice w marcowe i *loger*, nim wreszcie ustali się kapryśna wiosna nasza, „wytrzymamy“ jeszcze parę odczytów Stowarzyszenia przyjaciół oświaty ludowej i koncert znakomitej fortepianistki p. Menter, o którym donosiliśmy już wczoraj. „Wytrzymamy“ tych parę wieczorów tym chętniej, iż istotnie nic lepszego nie mamy obecnie do wytrzymania.

Oprócz tego Towarzystwo muzyczne urządzi dwa jeszcze wieczory muzyczne, które uzupełnią szereg jego produkcyj tegorocznych. Piąty z kolei wieczór odbędzie się dzisiaj o g o d z i n i e 8mej w i e c z o r e m w sali ratuszowej. Program bardzo ponętny, — bo: 1) „Trio“ Radeckiego, odegrają pp. T., Bruckmann i Wollmann; 2) „Pieśń“ Gounoda, odśpiewa p. Müller; 3) „Śpiew nocny“ Vogta, na instrumenta smyczkowe; 4) „Pieśń“ Schumana, odśpiewa p. Müller; 5) *a)* „Novelette“ Schumanna, *b)* „Etude“ Hensetta, *c)* „Mazurka“ Chopena, odegra p. T.

Wiadomość podana wczoraj na tem miejscu o 1szym występie p. Jana Królikowskiego w piątek, okazuje się przedwczesną. Świadomi rzeczy zaręczają nam, że znakomity ten artysta dopiero w przyszłym tygodniu rozpocznie szereg występów na scenie naszej. I tę wiadomość jednak podajemy z zastrzeżeniem, nowinki teatralne bowiem, jak to już raz powiedzieliśmy, miewamy dopiero „z drugiej lub trzeciej ręki“, a pierwsza ręka nie poczuwa się do obowiązku poinformowania publiczności w tym względzie.

Podniesiono znów — bardzo na czasie — kwestję teatru niemieckiego we Lwowie, a raczej owego fatalnego „przywileju“ fundacji Skarbkowskiej, który nietylko że pochłania corocznie ogromne sumy z grosza sierót, ale co gorsza pochłania ducha naszego, krępując rozwój sztuki naszej ojczystej. Za inicjatywą Towarzystwa przyjaciół sceny narodowej przyszedł do skutku adres do tronu, przedstawiający krzywdę naszą z tego przywileju, a deputacja złożona z pp. Aleksandra Jana hr. Fredry, księcia Konstantego Czartoryskiego i hr. H. Łączyńskiego, udaje się właśnie do Wiednia, dla doręczenia go osobiście cesarzowi. Powinniśmy mieć wszelką nadzieję, że żałoba nasza znajdzie uwzględnienie tak u korony, szczerze nam przychylnej, jak u ministerstwa hr. Potockiego.

Dzisiaj o godzinie 6tej popołudniu odbędzie się w wielkiej sali ratuszowej walne zgromadzenie Stowarzyszenia czynnej miłości bliźniego. Na porządku dziennym: 1) Budżet na rok 1870. 2) Inne sprawy adminisjracyjne. Członkowie proszeni są o jak najliczniejsze zebranie się na to zgromadzenie.

W ostatnich dniach wydarzyło się tu kilka wypadków nieszczęsnych. I tak dnia 14. bm. zmarł nagle w łazienkach jezuickich Jakób Modlinger, negocjant, następnego dnia zaś wskutek apopleksji zmarła nagle Katarzyna Czerwińska, stróżowa pod l. 103 3/4 i Adam Adametz, wyrobnik.

Do opisanego wczoraj zajścia podczas rezurekcji w katedrze, jeden z świadków nieumiarkowanego wystąpienia pana komenderującego, dostarcza nam następujących szczegółów:

Podczas defilady pierwszego batalionu, w którym się znajdowała kompania pana kapitana br. Salmen, zakomenderował tenże pan kapitan: *Rechts drücken*, (tj. w stronę, gdzie była publiczność) odwracając się zaś do publiczności, nazwał ją: *Verfluchtes Volk*. Po skończenej defiladzie pierwszego batalionu wstrzymał sam pan hr. Neipperg defiladę drugiego batalionu, a krzyknąwszy do wojska *halt!* do muzyki: *Musik still!* udał się sam na drugą stronę do publiczności i donośnym głosem krzyknął: *Gesindel*, *Lumpen*, i inne równie przyzwoite wyrazy. Nie do uwierzenia, a jednak prawdziwe.

(©) **W sprawie kandydatury ks. Kuziemskiego o metropolię lwowską.** Wiadomo, iż Moskale i ich przyjaciele nie szczędzą zabiegów, byle tylko doprowadzić tego, aby na metropolitalnej stolicy halickiej zasiadł *izbrannyk* ich, ksiądz Michał Kuziemski, z łaski carskiej władyka Chełmski.

W myśl tych zamiarów z wielkim hałasem „zadziera“ się ksiądz Kuziemski z urzędnikami moskiewskimi, o czem natychmiast trąbi półurzędowe dziennikarstwo moskiewskie, aby nadać tem więcej splendoru nowowynalezionej gorliwości katolickiej *jewo preoświaszeństwa*, a podczas ostatniej jego bytności we Lwowie, długo i szeroko debatowano nad środkami, jakichby użyć wypadało w Austrji na rzecz jego kandydatury. Pierwotnie zamierzał ks. Kuziemski udać się osobiście do Wiednia. Odstąpiono jednak później od tego, gdyż po bliższem zbadaniu usposobień we Wiedniu, okazało się, że podróż taka nie przyniosłaby może pożądanego rezultatu. Rada wojenna russkiej *Besidy* tutejszej przyszła nawet do przekonania, iż „u góry“ lacka intryga tak niemiłosiernie bruzdzi jej w pla nie operacyjnym, iż chyba jakiemś nadzwyczajnym środkiem mogłoby się udać podminować ją, chociaż między nami mówiąc, nie taki diabeł straszny jak go malowano w *Narodnym domu*, bo owa polska intryga bardzo mało podobnoś zawiniła w tem, iż „u góry“ mało ma szans kandydatura księdza Kuziemskiego.

Jak jest tak jest, dość iż radzono wiele w *Besidzie* o taktyce, jakiejby użyć wypadało dla poratowania ks. Kuziemskiego. Jak na wielkich polityków przystało, nie pogardzili zgromadzający się tam *dijatiele* drobniejszemi środkami, za główną podstawę planu operacyjnego przyjęto jednak myśl genialną, — oto postanowiono przeprowadzić na rzecz księdza Kuziemskiego powszechne głosowanie!

Często to przytrafia się na świecie, iż duch jest silny, ale ciało mdłe. Otóż i u naszych *rewnyteliw* jest nie mało animuszu do służby ich *ruskiej matuszce*, lecz w w wypadku, o którym tu mowa, nie było innej rady, jak ograniczyć się na tem, aby dla przeprowadzenia powszechnego głosowania w celu wprowadzenia ks. Kuziemskiego na metropolitalny tron świętojurski, użyć tylko wpływu osobistego gorliwszych *dijatieliw* i *Słowa*, minęły już bowiem te błogie czasy, kiedy to na amtstagach musieli panowie „bezirksvorsteherowie“ tak wyśpiewywać, jak przygrywano u św. Jura. Wtedy był *Jubel*, lecz dziś niestety głosy te umilkły....

Sic transit gloria mundi!

Powróćmy jednak od tych żałobliwych rozpamiętywań, do kwestji powszechnego głosowania. Jak więc powiedziano wyżej prywatnemi listami otworzono kampanię, a z poza tej tyralierki zagrały ciężkie baterje entuzjaztycznych artykułów *Słowa*. „Niech całe duchowieństwo, niech lud ruski sam da świadectwo, kogo pragnie mieć na stolicy metropolitalnej, niechaj tysiącami podpisów na adresach stwierdzi, kogo on poczytuje za jedynie godnego przewodniczenia russkiemu narodowi w Galicji — niech powie gromko, iż metropolitą halickim powinien być ks. Michał Kuziemski, władyka Chełmski!“

Natchnione te słowa ujęło czernidło stauropigiańskiej drukarni w kształt dotykalny, a c. k. ekspedycja dzienników rozsełała je po świecie — notabene po tym świecie, gdzie czytają *Słowo*.

Artykuły tej treści rozmaite wywierały wrażenie na czytających je *rewnytelach* prowincjonalnych. I ten i ów pomyślał sobie, że w danym razie adresy za ks. Kuziemskim mogłyby przydać się na co, ale djabeł nie śpi — anuż kto inny zostanie metropolitą? Zresztą Bogiem a prawdą powiedziaw-

szy lud ruski, czyli *russkij narod* jak go tytułuje *Słowo* bardzo mało interesuje się cnotami ks. Kuziemskiego, więc trudno spodziewać się, aby był bardzo szczodry z podpisami na jego korzyść. Co się zaś tyczy duchowieństwa ruskiego, to ono także nie zbyt liczny mieści w sobie zastęp czcicieli zasad ks. władyki Chełmskiego, tak iż niepolitycznie byłoby poruszać zbyt hazardownie sprawę powszechnego głosowania na rzecz kandydatury jego na liczniejszych zgromadzeniach księży, aby sprawę nie narażać na możliwe fiasko.

Pomimo tych wszystkich szkrupułów i wątpliwości nadchodzą jednak ciągle do konsystorza adresy od gmin ruskich i duchowieństwa, zawierające życzenia, aby metropolitą halickim mianowanym został ks. Kuziemski. Ponieważ jednak adresy te nie są zbyt liczne, więc ku większemu pożytkowi i chwale ks. Kuziemskiego, a dla wybawienia z kłopotu tych rewnyteliw, co może nie wiedzą jak to zrobić aby z niczego rzecz jakąś przeprowadzić, podajemy tu przepis wyrabiania doskonałych adresów:

Bierze się arkusz czystego papieru — jeżeli być może *Ministerjalpapier*, wypisuje się na nim pięknie koncept adresu, i przyłoży się pod spodem pieczątka parafialna lub dekanalna — stosownie do tego, jaką pieczęcią rozporządza zajmujący się tem *diejatiel*. Potem zacina się kilka piór na rozmaite sposoby, jedno tak, aby cienko pisało, inne do grubszego pisma i t. d. Zarabia się także parę odmian atramentu — ale to już niekoniecznie. Uskuteczniwszy to wszystko pisze się pod spodem adresu najgrubiej zaciętem piórem jak można najniezgrabniej trzy nazwiska: jedno z dopiskiem *naczalnyk hromady* dwa drugie z dopiskiem *prysiażnyj*. Potem pisze się już tylko krzyżyki i bez wszelkiej żenady dodaje się do nich nazwiska rozmaitych Iwanów, Fediów, Wasyliów i t. d. na końcu zaopatruje się akt sygnaturą profesora lub pisarza gromadzkiego jako podpisującego — i rzecz skończona.

Jeżeli zaś adres wychodzić ma od dekanatu, to rozmaitemi piórami i atramentami nakreśla się pod tekstem ogoniaste hieroglify mające reprezentować podpisy parochów dekanalnych. Tak sporządzane akta woli „narodu ruskiego" wkłada się w kopertę i wraz z innemi pismami urzędowemi odsyła się do konsystorza, gdzie już wiedzą co z tem zrobić.

— (*S.*) **Z Żółkwi.** (*Jeszcze raz o wyborach.*) Szanowny korespondent tutejszy, który przed kilkoma dniami pisał o wyborach w gminie naszej, doniósł, że p. Zonner, który już przez trzy lata z największemi trudnościami walczył na tem ważnem stanowisku w dowód zaufania uskarbionego sobie u całego miasta, w uznaniu jego niezmordowanej pracy i starania około dobra ogólnego gminy naszej, znowu i tu jednogłośnie burmistrzem został obrany.

Trzeba bowiem wiedzieć, że pan Z. objął burmistrzowstwo od swego poprzednika wraz z kilku tysiącami guldenów długu i w największym nieładzie, że p. Z. podczas swego starannego i troskliwego urzędowania ten dług pokrył, że utworzył kapitał, gdzie każdy obywatel tutejszego miasta będąc w potrzebie, może za nizki procent zaciągać dług na spłacenie ratami, i nie potrzebuje oddawać się w ręce lichwiarzy; że utworzył kapitał do wspierania budowli ubogich mieszczan, że dalej swoją choć lichą pensję, poświęca wyłącznie na wsparcie ubogich miasta, że posprawiał sikawki, urządził straż ogniową obalił stary nieład i td., a nareszcie posiada kilkatysięczny fundusz do dyspozycji w kasie miejskiej. Pan Z. w pierwszem trzyleciu swego urzędowania zwrócił całą uwagę i pracę na stan finansowy, a gdy takowy uregulowanym został, to z pełnym trzosem i wewnętrzne gospodarstwo łatwo i pomyślnie mu się powiedzie. Ponowny wybór p. Z. na burmistrza naszego miasta przyjęliśmy więc z zapałem i radością.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Lwów dnia 20. kwietnia. (Ceny zboża.) Korzec pszenicy 170 fnt. 8.40—8.50, żyta 160 f. 4.30—4.40, pszenica i żyto (para) 170 i 160 fnt. —.—., jęczmień 140 f. 4.60—4.70, owies 100 f. 3.40—3.50, kukurudza 170 f. 4.90—5 złr., hreczka 140 f. 4.30—4.40, koniczyna 180 f. 45—48 złr., rzepak 150 fnt. 14—14.25, lnianka 150 fnt. 11—11.25 złr., groch 180 fnt. 5—5.50, cetnar łoju 31.50—32 złr., potażu 13.50—14.50, chmielu 45—50 złr., wiadro spirytusu 13.75—14 złr. (Z Izby handlowej.)

Niezwykła obfitość ryb. Od czasu do czasu, pisze *Nowoje Wremja*, rzeka Prypeć miewa taką obfitość ryby, że mieszkańcy okolicznie nie wiedzą co z nią robić. Taka obfitość, mniej więcej co dziesięć lat przypada. Niewiadomo czemu ją przypisać. W tym roku w połowie lutego tyle w Mozyrzu (gubernia Mińska) tych ryb nalowiono, że funt najpiękniejszej sprzedawano za półtora kopiejki. Większa zaś część mieszkańców brała je darmo Tak obfity połów odbył się o 9 wiorst od Mozyrza w majątku pana Lenkiewicza. Złowiono tam w przeciągu pięciu dni około pięciu tysięcy pudów samych leszczów, okoniów i sandaczów. Leszcze mianowicie były ogromnej wielkości, na pud trzy wystarczały.

— **Kolej żelazna z Roman do Jass** otwartą będzie z pewnością dnia 13. maja br.

(*F*) **Z pod Kalwarji.** Gdy przed dwoma laty przez niesumienność handlarzy soli — doszedł ten dla każdego niezbędny artykuł po miasteczkach do bardzo wygórowanych cen — podały niektóre Wydziały Rad powiatowych prośbę do Wydziału krajowego, ażeby Wydział wyjednał u dyrekcji skarbowej, a następnie u ministerstwa pozwolenie zaopatrywania powiatów w sól za pośrednictwem Wydziałów powiatowych.

To pozwolenie w sierpniu z r. zdaje mi się — aktualnie nadeszło. Cóż z tego? kiedy dotąd z tego dobrodziejstwa, bo rzeczywiście dobrodziejstwem nazwać to można — mało bardzo powiatów korzysta, a te, które korzystają, wzięli się do rzeczy niestoty — z małemi wyjątkami — niedołężnie.

Przejście w tym względzie jest następujące:

Wydział powiatowy zamawia zawsze na 14 dni naprzód w Żupie, do której powiat jest przeznaczony — potrzebną ilość soli — ażeby Żupa była przygotowaną, i fury, które przyjechać mają, darmo nie jechały.

Niektóre Wydziały urządziły składy soli na własny rachunek, inne zaś dają certyfikaty pojedynczym gminom, które sobie same ze Żupy sól zabierają.

Mieszkając blisko Żupy, mam sposobność przypatrzenia się temu, i dlatego śmiem robić moją uwagę, co się tyczy pierwszego i drugiego sposobu zapatrywania się powiatów w sól.

Sposób dawania gminom certyfikatów jest niepraktycznym, a to z powodu — że

Żupa nie mając zupełnie żadnych zapasów soli, jest w stanie wydać tylko sól dla gminy i to na 8-dniową potrzebę. Zawsze 14 dni naprzód musi być ta pewna 8-dniowa ilość soli dla gminy przez Wydział powiatowy zamówioną, ażeby sól była przygotowaną, tej tygodniowej potrzeby soli ani Wydział, ani gmina dokładnie oznaczyć nie może, — Wydział nie może w tym względzie gminy skontrolować. Certyfikat musi być wydany na osobę, która sama po sól przyjeżdża. Zdarzały mi się widzieć takie wypadki.

Zamówienie dotyczące 14-dniowe, przez Wydział posłane, doszło do Żupy przez inne może poczty o dwa dni później, jak powinno było przyjść, fury od gminy przyjechały, nie wiedząc o tem dwa dni później, soli nie wydano, fury odjechały darmo, z certyfikatem, który był wydany na imię Pawła, przyjechał Iwan, gdyż mógł Paweł zachorować, zresztą Wójt o tem nie wiedział, że taki jest przepis, soli nie wydano, fura pojechała darmo, bo gdy fura spóźniła się przez złą drogę o jeden dzień, lub zamiast rano przyjechała dopiero po południu, soli w magazynie już nie było, nakoniec wystarczyło gminie soli na 8 dniową potrzebę, to już na to i rady niema, bo żupa pierwiej soli pod żadnym warunkiem nie wyda, gdyż jej sama nie ma, albowiem od 8 do 8 dni wszystkie zapasy w żupie są wyczerpane zupełnie; powtóre że jeżeli gminy same dla siebie sól biorą, oprócz tego, że się trza pilnować bardzo z zamawianiem, muszą ją wozić przez cały rok ciągle; któż będzie jechał w czasie zasiewów lub gorących żniw, w czasie zamieci lub bardzo złych dróg? Cóż robić z taką gminą, co się bardzo często w górach wydarza, że nie ma w niej nawet konia, tylko woły, ani wozu do takiego transportu zdatnego, wtenczas od jednej gminy, druga nie może soli dostać, gdyż tamtej samej nie wystarcza. Naprzykład przytoczę taki wypadek: w jednym powiecie pod Karpatami brały gminy same dla siebie sól. W miasteczku przeważnie z kuśnierzy składającem się, miał tę sól mieszczan na sprzedaż z obowiązkiem sprzedawania ją po 8 ct. za topkę. Wieśniak z pobliskiej wsi, której soli w przeciągu tygodnia brakło, chcąc kupić soli przychodzi do miasteczka. Obywatel kuśnierz: Ja mam sol dla tutejszej gminy po 8 cnt., ty jak chcesz soli dostać, dasz mi 12 ct., rad nie rad musiał dać 12 ct. za topkę i poszedł do domu.

Cóż mają robić gminy miejskie, gdzie są targi, jarmarki, gdyby gmina brała sól tylko dla swojej potrzeby podług wyrachowania, a gdy przy jarmarku przyjdzie masa ludzi, którzy soli chcą kupić, czy można im nie dać? w ogóle wieśniak osobliwie aby być w mieście ciągle się żalą przynajmniej coś kupić, to choć soli, albo co robić z gminą, która naprzykład składa się z 500 mieszkańców. Podług normy rządowej przypada na nich na tydzień 125 topek soli, gdzież można furę po to posełać, kiedy fura aby opłaciła pakowanie, rogatki i. t. d., przynajmniej 1200 do 1500 topek przywieść musi. Cóż mają w takim składzie rzeczą robić obszary dworskie; nie każden może lub nie każden chce do Żupy posełać, a sól sprowadzona przez gminę może być tylko na potrzebę gminy, a nie dla obszaru dworskiego, gdyż dawniej gdzie soli topka kosztowała w Żupie 7 cnt. a po miasteczkach handlarze zrobiwszy jedną rękę sprzedawali takową po 14 i 16 cnt., (tak jak to całą zimę się w Przemyślu praktywało) zapewne, że trza było posełać do Żupy, chociaż nie było czasu, i trza było narażać fornala na różne możliwe wypadki po drodze; trza było osobnego posełać człowieka, lecz to stanowiło alterum tantum ceny. Dziś jak będzie w miasteczku o 1 c. drożej sól jak w Żupie nikt ze dworu posełać nie będzie z powodu, że za 1 lub 2 złr. fury posełać nie warto, potem, że dużo soli sprowadzać nie można, gdyż dowiedzionem jest, że sól w nieopalanem miejscu trzymana, psuje się, osobliwie podczas odwilży — i to na niepewne, czy się soli dostanie lub nie — a każdy, mając zawsze z miasteczkiem stosunki i posełając nieraz z czem innem fury, bez najmniejszego kosztu soli dla siebie dostanie. Tylko nioch obszary dworskie — zapewne, że to są wyjątki — nie korzystają i nienadużywają tego dobrodziejstwa. Zdarzyło mi się bowiem czytać list jakiegoś dzierżawcy z pod Dubiecka, który pisze do żupy anonsując, że za 14 dni przyszle po sól, że ma 100 sztuk bydła i 18 czeladzi, prosi zatem o 2400 topek soli. I ja mam 100 sztuk bydła i odpowiednią do tego czeladź, a jednak ledwie 800 topek soli na rok potrzebuję, na cóż więc pan dzierżawca ma robić 3-letnie zapasy soli, kiedy sól za parę tygodni — jeżeli niema opalanego magazynu zepsuje się. W magazynach soli w żupie przez całe lato palą.

Konsekwencja ta, że pan kasjer soli nie dał tylko 400 topek, a pan dzierżawca zapewne krzyczał na nieuczciwość urzędników w żupie. Lecz cóż ci winni? Są między młotem i kowadłem, wszyscy chcą więcej soli, jak żupa wyrabia, więc gdy urzędnik widzi czyje niesłuszne żądania, oczywiście soli odmówić mu musi.

Albo drugi wypadek. Pani M., właścicielka jednej z najmniejszych wiosek pod Karpatami, jako właścicielka obszaru dworskiego posełała co dwa miesiące do żupy po 800 topek soli na swój użytek, gdy w tej wioseczce na cały dwór nie wyjdzie 800 topek na przeciąg trzech lat. Urzędnik podług normy, której ma się stosować dał jej 100 topek i nic więcej. (Dok. n.)

Lwów d. 20. kwietnia.

Na Węgrzech nietylko między żydami sprawa religijna ważne zajmuje miejsce. Wkrótce ma się zebrać kongres katolików, a wobec stanowiska, jakie biskupi węgierscy zajmują na soborze, rozprawy i uchwały tego kongresu zajmą uwagę nietylko Węgrów. Niebawem zresztą stanie na porządku dziennym sejmu węgierskiego projekt ustawy wyznaniowej, który napotyka na opozycję tak liberałów jak i hierarchii kościelnej. Niezadługo także zbierze się narodowo-wyznaniowy kongres i wszczął się między Serbami ruch żywy. Przychodzi też kwestja obsadzenia arcybiskupstwa zagrzebskiego, osieroconego po zgonie kard. Haulika.

Jeśli mamy wierzyć organom słowiańskim, to przyszły kongres węgiersko-serbski poruszy cały prawosławny świat południowo-słowiański. W nowosadzkim *Narodzie* ksiądz Jovanovic ogłosił program spraw, któremi kongres zająć się powinien. Przedewszystkiem trzeba urządzić sprawy szkolne i kościelne, a do tego znowu trzeba ustanowienia organizacji kongresu i ordynacji wyborczej do kongresu. Załatwiwszy te sprawy nie powinien się kongres rozjechać, ale uregulować konferencje dyecezjalne i gminne, gdyż tylko z obrad tych korporacyj może kongres najlepszą powziąć wiadomość o potrzebach narodu. Z tych konferencyj mogłyby wyjść konsystorze drugiego stopnia, które do ponownego zebrania się kongresu mogłyby jako władze szkolne i kościelne załatwiać sprawy bieżące i pracować nad zabezpieczeniem narodowego i kościelnego żywiołu w szkole. Co się tyczy reprezentacyj gminnych, należałoby istniejące ustawy zatrzymać tylko w gminach miejskich, dla gmin wiejskich zaś wydać rozporządzenia, któreby otworzyły pole stopniowemu rozwojowi i wydoskonaleniu. Waśń jednak istniejącą między ludem a duchowieństwem z powodu nowej dotacji duchowieństwa, winno się na każdy sposób już na nadchodzącym kongresie kres położyć. Wreszcie powinienby kongres wybrać z swego łona Wydział, którego zadaniem byłoby: wyjednać dla uchwał kongresu sankcję korony, dopilnować utworzenia reprezentacyj dyecezjalnych i gminnych, i aby reprezentacje dyecezjalne się ukonstytuowały i Wydziałowi swoje wnioski przedłożyły. Zarazem miałby Wydział zbadać stan klasztorów i ich funduszów, i dotyczące wnioski przedłożyć. Dopiero potem powinienby być zwołany kongres do wyboru patrjarchy i ostatecznego zorganizowania całej sprawy kościelnej.

Wszystkie te sprawy wyznaniowe, żydowska, katolicka i serbsko-prawosławna, stoją w najściślejszym związku z najważniejszemi sprawami Węgier społecznemi, politycznemi i narodowemi. Taksamo ma się rzecz z obsadzeniem rzymsko-katolickiego arcybiskupstwa zagrzebskiego. Arcybiskupstwo to zostało założone dopiero po powstaniu węgierskiem i dane ks. Haulikowi za smutne zasługi z r. 1848 i 1849. Jestto zatem ważna posada kościelna i polityczna, a nadto narodowa, gdyż pasterz posiada zawsze u ludu kroackiego, na wskróś katolickiego, wpływ ogromny. Licząc się z tego powodu nie z zasadą rozdziału kościoła od państwa, ale z faktycznemi stosunkami, rząd i naród muszą wszystkie trzy okoliczności mieć na oku przy wyborze arcybiskupa. Ugoda kroacko-węgierska, legalnie wprowadzona, nie posiada jeszcze gruntu zupełnie utrwalonego w umysłach ludu, jeszcze się znajduje niejedno ziarno nieufności i sporu, więc wielka jest potrzeba ludzi, którzyby posiadając obopólne zaufanie, mogli działać jako pośrednicy. Są dwaj kandydaci na arcybiskupstwo. Jeden ks. Strossmayer, biskup z Diakowaru, jest na polu kościelnem znakomitością pierwszego rzędu, a na polu narodowem bożyszczem prawie Kroatów, — tylko pod względem politycznym jest on prawie nieprzyjacielem Węgier, mianowicie przeciwnikiem ugody z r. 1868 (kroacko-węgierskiej), tak że został przez cesarza powołany do Wiednia *ad audiendum verbum regium*, i przez niego zniewolony do nieczynności na polu politycznem. Mimo to nawet organa większości węgierskiej żądają, aby Strossmajerowi powierzono katedrę zagrzebską. Spodziewają się one po jego świetle i rozumie, że uzna konieczność prawnopolitycznej ugody z r. 1868, że wystąpi jako pośrednik między Madiarami i Kroatami, i co dla innego byłoby niepodobieństwem, on dokona. Strossmayer ma ogromną powagę także w ogóle między Słowianami południowymi, więc pozyskanie Strossmayera byłoby drogocennem tak dla Węgier jak całej monarchii pod względem polityki zagranicznej, i dlatego pan Beust popiera kandydaturę Strossmayera. Drugim kandydatem jest ks. Mikajsowicz, niedawno mianowany biskupem *in partibus*, który jest wprawdzie patrjotą węgierskim, bo nawet Madiarem z rodu, ale niema wpływu, i dlatego Węgrzy kandydatury jego nie popierają.

Grazer Tagespost ogłasza ze źródła autentycznego następującą treść z programu Rechbauera, który tenże wezwany do wstąpienia do nowego gabinetu, przedłożył p. Potockiemu:

I. Istniejąca konstytucja jest nietykalną podstawą prawną naszego życia konstytucyjnego; zmienić ją można tylko na jej gruncie i przepisaną w niej drogą, przez powołane do tego konstutucją czynniki.

Każde naruszenie konstytucji byłoby pogwałceniem prawa, a skutki jego najzgubniejsze.

II. Do wzmocnienia konstytucjonalizmu i do prawdziwej działalności reprezentacji państwowej w myśl ludu, potrzebną jest zdaniem mojem reforma państwowej ordynacji wyborczej z dnia 21. grudnia 1867 w myśl wniesionego przezemnie projektu do utworzenia Izby ludu, wyszłej z wyborów bezpośrednich i przeobrażenia Izby panów w Izbę krajów.

III. Co się tyczy prawno-politycznego stosunku pojedyńczych królestw i krajów do państwa, to zagwarantowana konstytucją jedność prawno-polityczna reprezentowanych w Radzie państwa królestw i krajów winna być nietykalnie zachowaną. Musiałbym zatem w każdym czasie wystąpić przeciw usiłowaniom, którychby celem było utworzenie nowych ciał prawno-politycznych w obrębie terytorjum Rady państwa, czy to na podstawie mniemanych pretensyj historycznych z wieków dawno przeszłych, jak zamierzone przywrócenie korony św. Wacława, czy też na podstawie pretensyj narodowych, jak utworzenie przyszłego państwa słowiańskiego, czyli przez utworzenie jakich innych federalistycznych grup krajowych.

IV. Zagwarantowana konstytucją autonomia królestw i krajów, nietylko winna być zachowaną, ale jeszcze w duchu rozumnej decentralizacji, o ile na to interesa państwa pozwalają, rozszerzoną.

Co do autonomicznych dążeń Galicji, byłbym za tem, aby Galicji na podstawie jej geograficznego, narodowego i cywilizacyjno-historycznego stanowiska specjalnego nadać owe ustępstwa, które z powodu rezolucji galicyjskiej z dn. 24. września 1868 Izbie posłów, a odnośnie komisji przedłożyłem, wszelako jedynie pod tym warunkiem, jeżeli nowowybrany sejm galicyjski tych ustępstw zażąda, nadaniem ich uzna się zadowolonym i takowe za ustawę zasadniczą kraju uważać zechce.

Z powodu podniesionych skarg w niektórych krajach na niesłuszność w podziale okręgów wyborczych, trzebaby się zająć rewizją krajowej ordynacji wyborczej.

V. Dla zadośćuczynienia różnym narodowościem nieodzownie potrzebne jest wydanie liberalnej ustawy o narodowościach, któraby każdej narodowości zaręczyła zupełną swobodę w rozwoju swego języka i kultury narodowej i każdą narodowość od zamachu i wynarodowienia zabezpieczyła, ale aby przytem dano Niemcom to znakomite stanowisko, jakie się im na mocy dziejów, liczby, wykształcenia i mienia należy.

VI. Wolności obywatelom państwa w państwowych ustawach zasadniczych i w odnośnych ustawach wykonawczych zaręczone, nietylko powinny być w całości zachowane, ale w zupełności i w istocie we wszystkich swoich konsekwencjach w praktyce przeprowadzone i drogą nieustającego rozumnego rozwoju rozszerzane, azatem winne nastąpić: nowy kodeks karny i procedura karna z sądami przysięgłych itd.

VII. Pod względem stosunku państwa do kościoła uważam przywrócić zupełną udzielność państwa także wobec kościoła, o ile takowy sięga w sfery cywilne, za nieodzownie potrzebne, zwłaszcza bacząc na Rzym. Potrzeba zatem wydać ustawę wyznaniową, któraby ten stosunek na zasadzie „wolny kościół w wolnem państwie" i na zasadzie równouprawnienia wyznań uregulowała, wykonanie wydanych dotychczas ustaw wyznaniowych w ich duchu i znaczeniu wprowadziła, spory kościelne w sprawach małżeńskich zaprowadzeniem obowiązkowych małżeństw cywilnych według przedłożonego już Izbie posłów projektu do ustawy na zawsze usunęła, patent z dnia 5. listopada 1855, zawierający konkordat, zupełnie unieważniła, i poruszone w nim sprawy, o ile są przedmiotem prawodawstwa, w drodze konstytucyjnej uregulowała.

VIII. Do przywrócenia równowagi w ekonomii państwowej potrzebne jest niezbędnie zniżenie wydatków na wojsko, co się da wszelako spełnić w dostatecznej mierze przez utorowanie systemu milicyjnego, którego wprowadzenie dzisiaj przy nieurządzonych stosunkach naszych wewnętrznych i przy braku dostatecznego przygotowania u ludu jest jeszcze wprawdzie niemożliwem, ale przez odpowiednie przeobrażenie instytucji landwerzyckiej mogłoby z czasem być dopięte.

IX. W sprawie naszej polityki zagranicznej wymagają interesa państwa kategorycznie zachowania pokoju, jak długo tylko da się to pogodzić z powagą i stanowiskiem mocarstwowem monarchii: a zatem unikanie wszelkiego tamującego albo przeszkadzającego wpływania na ukształtowanie się Niemiec, zwalczanie agitacyj moskiewskich w krajach południowo-słowiańskich i ile możności jak najprzyjaźniejszy stosunek z Prusami i Włochami.

Co do metody postępowania w czasie obecnym, sądzę, że natychmiastowe rozwiązanie Rady państwa i wszystkich sejmów, byłaby przy głęboko nurtujących agitacjach narodowych i klerykalnych krokiem, którego rezultat jest niepewny; poleciłem zatem przedewszystkiem tylko sejmy tych krajów, których reprezentanci Radę państwa porzucili, zwołać do ponownego wyboru członków do Rady państwa, a więc do rozwiązania przystąpić tylko w danych okolicznościach.

Niechcę bliżej rozbierać konieczności radykalnej reformy racjonalnej całego działu podatkowego, tudzież reform potrzebnych na polu handlu i ekonomii politycznej, — powyższe wskazówki wystarczyłyby już do jasnego wyłożenia moich przekonań politycznych, według których postępowałbym jako członek gabinetu. Jedynie tylko w razie, gdybym mógł się spodziewać, że najwyższa władza pozwoliłaby postępować według tych przekonań, i gdybym miał pod tym względem pewność zupełną, tudzież że wraz ze mną powołani będą mężowie, te zapatrywania polityczne podzielający i do obrony ich gotowi — mógłbym usłuchać zaszczytnego wezwania i przyjąć na siebie ciężkie i odpowiedzialnością obarczone obowiązki, jakie z wstąpieniem do gabinetu są połączone, gdyż tylko w tym razie mógłbym się spodziewać, że zdziałam coś pożytecznego dla dobra ojczyzny."

Grazer Tagespost dodaje, że jest to tylko wyciąg programu daleko obszerniej wyłuszczonego, który p. Rechbauer złożył w ręce p. Potockiego, że mianowicie sprawa wojskowa jest w oryginale daleko ostrzej skreślona — „ale niestety, powiada *Tagblatt* wiedeński, jak już ten jeden punkt wystarczył uczynić wstęp p. Rechbauera do gabinetu niemożliwym, tak z drugiej strony, o ile sądzić można z wyciągu, nawet oryginał nie podaje jaśniejszych, namacalnych wskazówek co do właściwej modły ugodowej — i dla hr. Potockiego cały ten program jest biernym. Zresztą byłoby smutną rzeczą, gdyby p. Potocki przystał był na żądania p. Rechbauera, aby nie rozwiązano Rady państwa i sejmów, aby dotychczasowa Izba posłów jeszcze raz się zebrała. Ministerjum popełniłoby błąd okropny, któryby wyszedł tylko na korzyść monopolistów rajchsratowych, owej pseudo-liberalnej kliki parlamentarnej, która jest co najmniej współwinną całego nieszczęścia."

Dzienniki czeskie występują z całą gwałtownością przeciw bezpośrednim wyborom do Rady państwa.

W Wiedniu już się organizuje centralny komitet do przyszłych wyborów sejmowych. *Story Fremdbl.* zaprzecza, jakoby sejmy miały być na dzień 2. czerwca, a Rada państwa na dzień 2. lipca zwołaną Namiestnik Tyrolu, p. Lasser, nie otrzymał jeszcze dymisji; widać ztąd, że ministerjum jeszcze się nie zajmuje zmianami o posadach namiestnikowskich. *Politik* agłasza list niejakiego p. Dotzauera z Pragi, który tenże rozsyła do osiedlonych przez Niemców miast i stowarzyszeń niemieckich w Czechach, aby przedewszystkiem hurtownie uchwalały wotum nieufności pp. Potockiemu, Taaffemu i Beustowi. Za przykładem Bäringenu poszło dopiero jakieś drugie, równie znakomite miasteczko — Tachau.

Minister wojny miał wydać rozkaz do komend, aby nie słuchały rozporządzeń biskupa wojskowego, który stoi pod śledztwem dyscyplinarnem, i aby pouczały żołnierzy, że mogą tak jak wszyscy obywatele używać praw, nadanych ustawami wyznaniowemi.

Ostatnie wiadomości.

Właściciele *Dziennika Polskiego* swoim najemnikom kazali wykonać zwrot nowy w polityce wobec ministerstwa. Zapowiedziawszy stanowczą opozycję przeciw ministerstwu Potockiego, na kłamliwej podstawie, że hr. Potocki dlatego zerwał układy z Rechbauerem, iż Rechbauer był za rezolucją galicyjską, a on chociaż Polak nie chciał odrębnego nadać jej stanowiska, lecz traktować ją zamierzył na równi z innemi krajami i zbyć koncesjami nic nie znaczącemi, teraz znowu wywodzi *Dziennik Polski*, iż z góry już samo przez się z całej sytuacji wynikało, że hr. Potocki może rachować na poparcie *Dziennika Polskiego* i partji Ziemiałkowskiego!

Co spowodowało ten zwrot? Oto wieść o zamierzonem obsadzeniu posady namiestnika, o ofiarowaniu tej posady hrabiemu Gołuchowskiemu i artykuł *Pressy* o tych wieściach, wyrażający powątpiewanie, czy taką nominacją uda się ministerstwu pozyskać poparcie partji Ziemiałkowskiego przez oderwanie od niej hrabiego Gołuchowskiego.

Uda się — oto myśl artykułu i zwrotu wczorajszego *Dziennika Polskiego*. My nie wątpiliśmy i przedtem, bo to nie jest stronnictwo, lecz koterja!

W wczorajszym *Dzienniku Polskim* właściciele tego pisma znowu nowy napad na *Gazetę Narodową* wykonać kazali swemu najemnikowi. Osobiste napaście pomijamy. Najemnik, „który pisze temu co mu płaci," kłamie dzisiaj, iż *Gazeta Narodowa* podawała pierwej jako przyczynę zerwania układów z Rechbauerem kwestję wyznaniową i wojskową, a teraz dopiero podaje kwestję czeską!

Aby wykazać nowe kłamstwo najemnika w *Dzienniku Polskim*, dosyć przytoczyć, co *Gazeta Narodowa* odpowiedziała *Dziennikowi* zaraz nazajutrz na jego zmyśloną przyczynę zerwania układów z Rechbauerem.

„Dziś tylko odpowiemy tyle, że podstawa nowego, niby programu *Dziennika Polskiego* jest nieprawdziwą. Osoby, które doradzając pierwsze łączenia się z autonomistami niemieckiemi, pośredniczyły między hr. Potockim a Rechbauerem, opowiadają, że jedyną z trudności porozumienia stanowiła niechęć dr. Rechbauera przeciw ugodzie i z Czechami, na podstawie obszerniejszej autonomii. O nadanie każdemu krajikowi zaś takiej samej autonomii, jakaby Galicja otrzymała, nie było i mowy przy układaniu programu, a i co do autonomii Galicji nie chciał dr Rechbauer iść dalej niż w znanym swym wniosku."

W Wiedniu dnia 19. kwietnia obiegały pogłoski, iż hr. Potocki znowu konferuje z Stremayerem i Plenerem o wstąpieniu do ministerjum. *Tagblatt* wczorajszy te wieści rejestruje, lecz wydają się one nieprawdopodobne. Toż samo pismo donosi o innej pogłosce, iż hrabia Potocki odnowił rokowania z Rechbauerem.

Ksiądz Piotrowicz, przełożony dekanatu wileńskiego, za wyklęcie wszystkich duchownych katolickich, którzy posługują się moskiewskim językiem w służbie kościelnej, został wysłanym do Archangielska.

Berger paraliżem tknięty, lecz żyje. Paraliż odjął mu władzę w jednej ręce i nodze.

Telegramy „Gaz. Narodowej."

Wiedeń d. 20. kwietnia. *Morgenpost* w *Nachtragu* swoim twierdzi, iż hr. Potocki oświadczył się stanowczo przeciw żądaniu Czechów, ażeby zwołano jeneralny sejm z Czech, Morawy i Szlązka.

Zmowa piekarskich czeladników już dziś ustała.

Wiedeń d. 20. kwietnia (wieczór). Deklaracja południowych Słowian żąda osobnego uniwersytetu słoweńskiego i osobnego sądu najwyższego. Zrzeka się utworzenia osobnego królestwa południowo-słowiańskiego. Życzy sobie w Wiedniu odbyć spólną naradę z Czechami i Polakami dla porozumienia się, jak wspólnie postępować mają.

Wiedeń d. 21. kwietnia. *Wiener Abendpost* konstatuje, iż Rechbauer w swoich „warunkach" wstąpienia do gabinetu wyraża się z rezerwą o kwestji porozumienie się z stronnictwami, oświadcza, iż i gabinet hr. Potockiego nie ogłosi swego programu przed przeprowadzeniem porozumienia.

Tagblatt donosi, iż rząd obecny cofa ustawę o podatku zarobkowym.

Wiedeń d. 21. kwietnia. *Wiener Abendpost* usprawiedliwia znowu postępowanie rządu, iż nie ogłasza programu swej akcji, i wskazuje, że i program Rechbauera, którego zasady w głównych rzeczach rząd obecny podziela, w kwestji jak porozumienie z narodami przeprowadzić, zachowuje pewną rezerwę. *Abendpost* mówi: Ogłoszenie programu akcji, albo utrudniłoby rokowania, albo te ostatnie sprowadziłyby do unieważnienia programu.

Paryż dnia 20. kwietnia. Manifest lewicy opiewa: Nowa konstytucja zachowuje dla osobistych rządów straszne przywileje. Kraj wotowaniem plebiscytu zawotowałby swą abdykację. Manifest doradza głosowaniem: nie, lub niezapisanemi kartkami, lub wstrzymywaniem się od głosowania protestować.

Peszt d. 20. kwietnia. Gorove wejdzie jako minister komunikacji w miejsce hrabiego Miko.

Praga d. 20. kwietnia. *Bohemia* donosi jako rzecz pewną, że ministerstwo postanowiło ostatecznie, rozwiązać Radę państwa i sejmy.

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 20. kwietnia 1870.

godzina 2. min. 5. popołudniu.

Wiedeń. Akcje banku franko-austr. [illegible]. Akcje kredytowe węg. 88.50. Anglo-austrjac. [illegible]. Anglo-węg. 95.—. Akcje Karola Ludwika 235.—. Kolej siedmiogrodzka 167.50. Kolej polud. 194.80. Kolej alf. 172.50. Kolej państwowa 393.— Kolej lwowsko-czerniowiecka 208.25 Kolej węg.-półn.-wsch. 164.25. Kolej północna 221.50. Kolej Rudolfa 165.—. Kolej węg.-wschodnia 94.50. Galicyjskie obligacje indemnizac. 74.—. Losy 1864 r. 119.—. Usposobienie mdłe.

Gospodarz

teoretycznie i praktycznie wykształcony mający chlubne świadectwa z kilku lat od znacznych obywateli, życzy sobie dla polepszenia losu zmienić dotychczasową posadę, za stosownem wynagrodzeniem w pensji i cedynacji od 1. lipca b. r. szczególnie poszukuje samodzielnego prowadzenia gospodarstwa za tantiemą, a jak potrzeba to za kaucją. Bliższa wiadomość ustnie lub listownie w Przemyślu u pana Fr. Dobrowolskiego w Rynku. 1850 1—3

Brunświckie promesy na losy 20 talarowe po 36 zł. Ciągnienie 1. maja 1870. Główna wygrana 80.000 talarów. Stanisławowskie losy po 2 zlr. z ogólną sumą wygranych 47.200 zł. Ciągnienie 15. maja 1870.
u ***Fryderyka Schubutha***
1846 1—2 we Lwowie rynek.

Uznanie.

Pan Henryk Neumann, piwowar w Rozdole, zjednał sobie produkcją bardzo dobrego piwa powszechne zaszczytne uznanie; te kilka słów jako rękojmia publicznego wyrażenia tego uznania. 1847 1-1

W majątku Kozówka

Morawskiego, w powiecie Tarnopolskim, przy trakcie z Husiatyna do Tarnopola jest z wolnej ręki do wydzierżawienia od 24. czerwca 1870. Propinacja o dwóch karczmach. — Chcący wejść w interes, raczy się zgłosić do właściciela K. M. mieszkającego w miejscu. 1745 1—1

Nr. 233.

Wydział Stanisławowskiej Izby Adwokatów podaje do powszechnej wiadomości, że w miejsce zmarłego adwokata **dr. Abrahama Bardacha** zamianował zastępcę adw. **dr. Szydłowskiego.** 1848 1—1

Wydział Izby Adwokatów.
Stanisławów d. 11. kwietnia.

Polecając dom mój komisowy Wysokiej publiczności Galicji i Bukowiny, który po 6-letniej niewoli w Sybirze tu w Wrocławiu otworzyłem — oświadczyć zarazem muszę na częste zapytania, iż żadne stosunki familijne lub prywatne nie istnieją pomiędzy mną, moją rodziną a imiennikami moimi których wcale nie znam, a którzy podobno we Lwowie zamieszkują.

Wrocław 10. kwietnia 1870.
1851 1-3 **T. Sadowski.**

Młody człowiek

mający swe stałe utrzymanie, a mogący rozporządzać kilkoma godzinami dziennie, przyjąłby zatrudnienie jako administrator realności we Lwowie lub do prowadzenia rachunków i korespondencji. Tenże włada polskim i niemieckim językiem. **Warunki** są bardzo skromne. 1852 1—1

Bliższą wiadomość udziela administracja „Gazety Narodowej."

Dla pp. właścicieli gorzelń.

Zajmując się od lat kilkunastu budowaniem lub restaurowaniem gorzelń na rozmiar wszelki, doszedłem do tej doskonałości, że zbudowane lub zrestaurowane przezemnie gorzelnie urządzone są jak najlepiej i jak najdogodniej, i odpowiadają pod każdym względem tak dobrze dzisiejszym wymaganiom jakoteż dzisiejszemu systemowi opodatkowania. Zbudowane, wyrestaurowane lub poprawione przezemnie gorzelnie, jak n. p. w Samborskiem, w Głębcze, w Kornalowicach, w Sanockiem w Rybotyczach i Igiozie, w Przemyskiem w Bolanowicach, Bylicach, Kormanicach, Medyce itd. — mogą poświadczyć prawdziwość mego wyżej przytoczonego twierdzenia.

Gdyby więc kto z P. T. właścicieli ziemskich życzył sobie mieć przezemnie wybudowaną, wyrestaurowaną, poprawioną lub w gotowym budynku urządzoną gorzelnię, natenczas raczy się zgłosić do Zarządu dóbr w Medyce poste restante Szechinie — który strony interesowane o moim pobyciu zawiadomić nieomieszka. 1825 3—3

Dobra Latoszyn

na gościńcu cesarskim między Pilznem i stacją kolei żelaznej w Dębicy są z wolnej ręki do sprzedania.

Zakład kąpielowy w Latoszynie w najśliczniejszej okolicy wś ód lasku sapilkowego, kilkadziesiąt kroków od gościńca leżący, w celu rozprzestrzenienia zabudowań jest gotów każdemu, ktoby chciał wybudować budynek letni, za najumiarkowańszą cenę, wydzierżawić, albo sprzedać kawałek placu pod budynek mieszkalny.

Dobra ***Odrzechowa*** z Urbanówką w obwodzie sanockim, są z wolnej ręki do sprzedania.

Poszukuje się także wspólników do wydobycia nafty na wielką skalę, gdyż i teraz wydobywa się nafta małym kapitałem, a niema wątpliwości, że przy zawarciu spółki, nafta by się z wielkim sukcesem wydobywać mogła. 1771 3—6

Bliższą wiadomość powziąć można na gruncie lub też u dr. Adama Morawskiego we Lwowie pod nr. 325 miasto.

W Kołomyjskim obwodzie w Pistyniu

otwarzonym będzie od 1. maja b. r. zakład kuracji wodą, pod przewodnictwem lekarskiem

A. Bernaczyka.

Koszta za pomieszkanie, wikt i kąpiele z odpowiednią obsługą wynoszą dziennie 1 zlr. 50 cnt. 1803 2—3

Czas to pieniądz.

W jednej godzinie można naznaczyć 1000 sztuk bielizny za pomocą nigdy nie dającego się zmyć

Atramentu do znaczenia.

Przez ten wynalazek staje się odtąd wyszywanie znaków zbędnem.

Podpisany sprzedaje pod gwarancją:

flakonik atramentu do znaczeu.	1 zlr.	—	ct.
pieczątka do znacz. z 2 lit.	— „	80	„
„ z monogramem	— „	90	„
„ „ z koroną	— „	40	„
„ z cyfrą do numer.	— „	6	„
podusz. do maczania i perzel	— „	10	„

Roboty grawerskie uskuteczniają się najtaniej. Papier listowy lub koperty za 100 sztuk 35, 55 ct. kolorowy 65, angielski drapowany 75 ct. i po 1 zlr.

100 kart wizytowych brystolskich 60 c. 100 lakier 85 cnt., 1000 pieczątek najpiękniejszych 2 zlr. 20 ct. 1751 3—20

Zamówienia za zaliczką pocztową.

Bettelheims 1tes Commissions-Geschäft,
k. k. Gartenbaug bäude in Wien.

Nasiona.

Lucernę prawdziwie francuzką, najlepszą po 45 zlr. 100 funtów wagi wiedeńskiej, tudzież **Koniczynę**: czerwoną, białą, inkarnatkę, lucernę chmielową i koniczynę szwedzką. **Trawy**: kłosówkę południową, mietlicę rozłogową, owies żółty, psią trawę, rajgras angielski, francuzki i włoski, tomkę wonną, kostrzewę wyniosłą i łąkową, tymotkę, groklosę miękką i wielką, lucernę dziką, wyklinę łąkową, mięszaninę. **Buraki**: olbrzymie Pohla, oberndorfskie, bergundzkie; **marchew olbrzymią i karpiele olbrzymie; kukurudzę amerykańską i koński ząb; sporek, holcus sorghum, seradellę, mohar, rzepę, turnips. Nasiona leśne**: brzozy, jesion, sosny, modrzew, świerk, akacye, itp.

Nasiona jarzyn i kwiatów poleca 1770 5—6

Antoni Horn
we Lwowie przy ulicy Krakowskiej pod l. 76.

Egzaminowany nadleśniczy

oraz i Geometer zarządzający większemi lasami, włada językiem niemieckim, polskim i ruskim, poszukuje umieszczenia w większym skarbie Galicji i za granicą. wykazać się może na żądanie najchlubniejszemi świadectwami tak od c. k. rządu, jakoteż i prywatnemi, jako egzaminowany i wykształcony leśniczy oraz jako mierniczy.

Bliższa wiadomość: listy frankowane pod lit. I. J. K. przyjmuje c. k. urząd pocztowy w Niżniowie per Stanisławów. 1768 3—3

PASTYLKI
UŁATWIAJĄCE TRAWIENIE
Z MLECZANU SODY I MAGNEZYI
P. BURIN DU BUISSON

Pastylki te przepisywane są przez najznakomitszych lekarzy Paryzkich **w bolach żołądka, w trawieniach mozolnych, długich i boleśnych, w odbijaniach i kwasach, w odęciach żołądka i kiszek, bolach głowy i migrenach, w braku apetytu i snu, w womitach następujących po jedzeniu, zaflegmieniu i w katarach żołądkowych.** Pobudzają apetyt u osób przychodzących do zdrowia i zastępują skutecznie pastylki mające za podstawę wody alkaliczne. Dostać można we Lwowie w aptekach pp. P. Mikolascha, Zygmunta Rukera i Berlinera, w Brodach w aptece p. Kullak i u p. Franzosa, w Rzeszowie w aptece p. Szeittera, w Krakowie w aptekach p. Trauczyńskiego i Redyka, w Wiedniu w składach materjałów aptecznych pp. Raabe i Röder. 1755 3—12



Pigułki dla psów,

na podstawie długoletnich doświadczeń najsłynniejszych weterynarzy Anglii, wyrabiane przez

Franciszka Jana Kwizdę
w Korneuburgu,

na psią chorobę, padaczkę, kurcze, epilepsję, reumatyzm i zwykłe choroby psów. 1531 5—7

Niezawodne środki zachowawcze przeciwko wściekliznie.

Cena jednego pudełka 80 cnt. w. a.

Niesfałszowanych można dostać: We Lwowie u aptekarza A. BERLINERA, w Krakowie u Jawornickiego, **w Tarnowie** u J. Wielogórskiego, w **Stanisławowie** w aptece Stechera de Sebentz.

SIROP LAROZE

ze Skórek Gorzkich Pomarańczy

35 *lat powodzenia jest dowodem jego skuteczności jako*:

ŚRODEK TONICZNY POBUDZAJĄCY funkcye żołądka i kiszek; leczy słabości nerwowe, tak gwałtowne jak i chroniczne.

ŚRODEK TONICZNY PRZECIW-NERWOWY leczy te liczne przypadłości co są przedwstępnymi symptomatami chorób, z których wylecza w początkach, ułatwia trawienie.

ŚRODEK przeciw *dreszczom i gorączkom przemiennym i nieprzemiennym*, na uleczenie których używa się środków gorzkiego smaku, leczy zapalenie kiszek i gastralgije.

ŚRODEK TONICZNY na *przywrócenie obfitości krwi*, przeciw *dyspepsyom, wycieńczeniu, ogólnej niemocy, opadaniu z sił i marnieniu.*

Fabryka **P. J.-P. Laroze et Ce**, rue des Lions-Saint-Paul, 2, w Paryżu.

W *Warszawie* w składach materyałów aptecznych PP. Gallego i Spiessa; w *Krakowie* w aptece P. Trauczyńskiego; w *Poznaniu* w aptece P. doktora Mankiewicza; we *Lwowie* w aptece P. Mikolasch.

Wiadomość dla lekarzy.
SYROP Dra FORGET

Sirop du Dr. FORGET używa się z najpomyślniejszym skutkiem przeciw kaszlom uporczywym, katarom koklusznym, nerwowej irytacji naczyń płucowych i wszelkim cierpieniom piersiowym. Lekarze paryzcy zawsze z pomyślnym skutkiem go przepisują. Łyżeczka od kawy jest dostateczną. Dostać można w Paryżu u Dr. Chable, rue Vivienne. 36; w Krakowie u Brunona Mieczyńskiego, w Warszawie w składzie materjałów aptecznych Galla, we Lwowie jedynie w aptece Piotra **Mikolascha**, w Brodach u p. M. Kullaka. Cena flaszki 1 zlr. 80 cnt., z opakowaniem 2 zlr. w. a. 1012 23—48

PAPIER WLINSI

Ogromne powodzenie tego środka pochodzi z jego własności doświadczonych sprowadzania na powierzchnią ciała zapalenia i rozdrażnienia najżywotniejszych wewnętrznych części organizmu. Najznakomitsi lekarze w Paryżu zalecają Papier Wlinsi na **katary, grypę, zapalenie gardła, rozdrażnienie naczyń oddechowych** (bronchites) **reumatyzmy w lędźwiach i nerwach biodrowych** itp. Jednorazowe lub dwurazowe użycie wystarcza i nie zostawia żadnego śladu oprócz świerzbienia.

Dostać można w Warszawie w składach Materjałów aptecznych pp. Galle, Mrozowskiego i Ludwisa Spiess; w Krakowie w aptece p. Tranczyńskiego; w Wilnie w aptece p. Chróścickiego; we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolascha, w Brodach w aptece M. Kullaka. 1005 26—28

ELIXIR od bolu ZĘBÓW.

Dr. J. V. BONN,

Nadwornego dostawcy cesarzowej Francuzów w Paryżu.

Nagrodzony na powszechnej wystawie 1867.

Przecudnej woni i smaku, zawierający większą ilość pierwiastków leczących zęby i wzmacniających dziąsła, jak wszelkie inne, Elixir ten wszakże sprzedaje się nierównie taniej. Kupując we flakonach i pudełkach większych, zyskuje się 50%. — Elixir we flakonach po 1.75, 3, 6 i 9. — Proszek do zębów po 1 25 i 2 franki. 1171 14-16

Skład główny w Paryżu, ulica des Petites Ecuries 44; we Lwowie w aptece P. Mikolascha; w Brodach w aptece p. Kullak; w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego.

10.000 sztuk tanich talerzy

porcelanowych, półmisków, filiżanek i imbryczków, na 12, 14, 18 do 22 nakryć, poleca się osobliwie dla hotelów i kawiarń. 1332 5—6

Porzellen-Fabriks-Niederlage, Naglergasse Nr. 9, w Wiedniu. Cenniki na żądanie bezpłatnie. Posyłka z zaliczką pocztowa.

Lekarskie polecenie

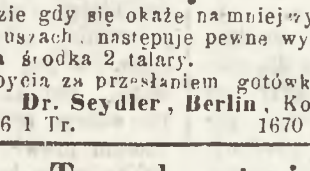
Stollwerka piersiowe cukierki mają od wszystkich przeciw chrypce, kaszlowi itd. poleconych środków, to właściwe pierwszeństwo, że są złożone z cukru i soków roślinnych, takowe przeto organizm łatwo przyjmuje, i że nie przeszkadzają trawieniu. Zażywają te cukierki dzieci i osoby wątłej budowy z najlepszym skutkiem, o czem po wielokrotnych próbach w szpitalach pod moim kierunkiem zostających, dostatecznie się przekonałem.

Wrocław 21. lutego 1847.

Dr. **Brückner** prak. lekarz itd.

Sprzedają się prawdziwe w opieczętowanych pakiecikach wraz z przepisem użycia po 30 ct., we **Lwowie** w apt. A. Berlinera i Zyg. Ruckera, w **Brzeżanach** w aptece Józ. Zmuikowskiego. 1283 5—33

1049 42 100



Sikawki ogniowe i ogrodowe kiszki, pompy, wiadra ogniowe. Przyrządy dla straży ogniowej.

Fabryka urządzona w r. 1823. Gwarantuje. Illustrowane cenniki bezpłatnie.

Wm. KNAUST
w Wiedniu
Leopoldstadt, Miesbachgasse 15 gegenüber dem Augarten.

ESSENCJA
z Salsaparyli Colbert.

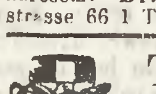
Jeden z najdawniejszych i najskuteczniejszych środków roślinnych, krew czyszczących, w chorobach złego przymiotu (syfilicznych) zanieczyszczeniu krwi i wyrzutach na ciele. Metoda użycia w polskim języku.

Dostać można w Paryżu w aptece pana Colbert w passażu Colbert, nr. 7 et 8. — Skład główny dla Królestwa Polskiego u pp. Gallego i L. Spissa w Warszawie, we Lwowie u p. Piotra Mikolascha, w Krakowie u p. Trauczyńskiego, w Brodach w aptece p. Kullaka. 1544 4—15

Głuchota do wyleczenia.

W razie gdy się okaże najmniejszy ślad błędu w uszach, następuje pewne wyleczenie. Cena środka 2 talary.

Do nabycia za przesłaniem gotówki pod adresem: **Dr. Seydler, Berlin**, Koppenstrasse 66 1 Tr. 1670 4—10



Trzy karety i jeden powóz

na 4. osób w bardzo dobrym stanie są za mierną cenę pod nr. 512¼ obok hotelu krakowskiego do sprzedania. Bliższa wiadomość udziela się w miejscu. 1783 2—6

Główny skład Herbaty — Płócien — Świec woskowych.

HERBATY

tak zwanej 1756 2—3

Melange de Londres

otrzymałem świeży transport.

Ta szczególnie dobra Herbata dla doskonałego aromatu, uwagę wzbudza wszystkich znawców w Paryżu i Londynie. Funt 4 zlr. a. w.

Fryderyk Schubuth,
we Lwowie, w rynku.

Kurcze epileptyczne (wielką chorobę).

kuruje **listownie** lekarz **specjalnie** dla chorób epileptycznych ***Dr. O. Killisch*** w Berlinie, Louisenstrasse 45. Już przeszło stu wyleczonych. 1625 27-208

Jedyny środek, który za rzeczywistą oryginalność i za rzeczywistą skuteczność odszczególniono amerykańskim patentem. Wszystkie inne podobne środki są nieudałe, niezdarne naśladowania, przed któremi się ostrzega.

PATENTOWANA
Amerykańska wata gośćcowa

przeciw

cierpieniom reumatycznym, gośćca i reumatyzmowi zębów,

przeciw kłóciu, rwaniu w członkach, nabrzmieniu migdałków i gruczołów, cierpieniom twarzy, kłóciu w piersiach, w bokach i bólom szyi itd. Uśmierza natychmiast wszelkie cierpienia, zupełnie leczy przez ciągłe używanie.

Przesyłka ... na godzin ... i znaki stemplowe trzech firm. Cena rulonika 80 cnt. czyli 1 frank i 25 cnt. Przepis użycia może być przejrzany ... 1536 4—12

Amerykańska woda gośćcowa

leca się ... może być ... na flakon ...

Prawdziwe sprzedaje we Lwowie apteka Zyg. Ruckera.

Wielki wybór:

LOKOMOBIL i MŁOCARŃ PAROWYCH,

siewników rzędowych i szerokorzutnych,

Młocarń kieratowych, **Młynków** do czyszczenia zboża, **Grabi** i **Przetrząsaczów** do siana, **Bron**, **Pługów**, machin do młócenia **kukurudzy** na siłę ręczną, kieratową i parową,

Żniwiarek do trawy i zboża,

jakoteż wszelkich innych machin rolniczych utrzymują na składzie

Clayton&Shuttleworth

fabrykanci machin rolniczych

w Wiedniu, Landstrasse, Löwengasse 44.

Illustrowane katalogi, zawierające ceny i opisy pojedyńczych machin, rozsyła fabryka na każde żądanie, bezpłatnie.

Zamówienia na wyżwymienione machiny i narzędzia rolniczo-gospodarskie przyjmuje 1767 2—3

Arnold Werner we Lwowie

po cenach fabrycznych bez wszelkiej prowizji i wydaje cenniki bezpłatnie.

Ważne doniesienie
względem obić pokojowych.

Aby umożebnić jak największe rozpowszechnienie tapetowania pokoi i u nas w Galicji z rozpoczynającą się wiosną, nietylko w pomieszkaniach właścicieli domów, ale także nawet i u mniej zamożnych lokatorów tychże w mieście i po przedmieściach, tak jak to ma miejsce nietylko zagranicą ale i w naszem król. polskiem, gdzie prawie nieznają już wcale malowania pokoi, tak ze względu na trwałą jak i szybką ich restauracje bez czynienia wielkiej ruinacyi w mieszkaniach, co przy malowaniu pokoi przecież jest nieuniknionem. — postarałem się przeto o sprowadzenie **obić pokojowych** tego rodzaju, **by 1 pokój 500 stóp kwad. wynoszący**, mógł kosztować wraz z robotą tapicerską począwszy od **10 zlr. w. a.**

Zapatrując się wreszcie na interes mój tapetowy, nietylko ze stanowiska komercjalnego, prowadzić towary z sławnych tylko fabryk tapet i po cenach umiarkowanych, — ale nadto będąc w tym zawodzie fachowym, pracując bowiem przedtem w pierwszej znanej w kraju fabryce tapet pp. Rob et Bhd. Sieburgerów w Pradze, podejmuję się wykonania robót tapetowych z całą sumiennością i znajomością rzeczy, i spodziewam się, iż skorom w składach fabrycznych pp. Sieburgerów w Pradze i w Wiedniu mógł zadawalniać nieraz najwykwintniejsze gusta wysokiej naszej arystokracji, że tem więcej teraz, założywszy w kraju na siebie

wyłączny handel tapetami

starać się będę o uzyskanie jeszcze większego zaufania P. T. publiczności, tak pod względem gustownego jak i taniego wykończenia robót, ręcząc za trwałość tychże lat 5.

Sciany zanieczyszczone robactwem, zatruwa się sztucznie, bez wpływu na zdrowie ludzkie.

Posiadam również najtańsze we Lwowie

Firanki gipiurowe, bo od 4 zlr. 50 ct.

począwszy 1 para do okien, jak niemniej i płócienne story do okien malowane od 1 zlr. sztuka do okna. 1849 1—6

Z należnym szacunkiem skład obić pokojowych
Nep. Schulza, ulica Halicka we Lwowie.

1143 2—4

Prawdziwe uznanie dobrej rzeczy.

Tą dobrą rzeczą jest znana i wsławiona **Anaterynowa pasta do zębów** którą wyrabia w **Wiedniu Stadt, Bognergasse Nr. 2 dentysta p. dr. Popp** jakoteż i inne jego środki do zębów, a to: woda Anaterynowa do ust, prosek do zębów, są pełne zalet i dobrych przymiotów. **Pastę Anaterynową** powtórnie rozbierałem, na **tych, którzy jej używali robiłem spostrzeżenia, i zauważyłem, że jej skutki są wyborne, i przed wszystkiemi podobnemi środkami pod każdym względem zasługuje na pierwszeństwo. Osobliwie odznacza się Anaterynowa pasta jako środek do czyszczenia zębów, przezco staje się niezbędnym środkiem do zdrowia.** Pilne czyszczenie zębów, chroni takowe przeciw psuciu się, zwłaszcza, że zepsute zęby przyczyniają się do złego przeżucia potraw, a tem samem do złego trawienia. Należy przeto zgodnie z prawdą uznać, że Anaterynowa pasta do zębów p. dr. Popp w Wiedniu już od dawna posiada te przymioty, i że ją powszechnie i jak najlepiej zalecić można, co na podstawie umiejętnie przezemnie przedsięwziętego rozbioru niniejszem potwierdzam, poświadczając podpisem mojego nazwiska i uwierzytelniając podpisem.

Berlin **Dr. Johannes Müller**, radca medycyny.

SKŁADY

We Lwowie: apteka dr. chemii Tytusa Zarzeckiego, apt. pp. P. Mikolascha, A. Berlinera, Ebenbergera, i Zygmunta Ruckera, handel p. Kleina wdowy, Jakóba Pipesa i p. Bonifacego Stillera. **W Krakowie:** pp. Górecki, J. Jahn, L. Feintuch, E. Stockmar apt. i J. Bard, N. Redyk aptek., Siedlecki aptekarz w Czerniowcach.

W Bełzie p. Hryniak, *w Białej* p. Józ. Knaus, *w Bielsku* p. Sano apt., *w Bóbrce* p. Czarnik apt., *w Bochni* p. Niedzielski i Konst. Solik, *w Brodach* p. Fr. Gomoliński apt., *w Brzeżanach* p. Żmiukowski apt. i p. B. Fadenhecht, *w Buczaczu* p. Kercel, *w Chrzanowie* p. Sporysz apt., *w Czerniowcach* p. Alth syn apt. i Ig. Schnirch p. Rozański i p. Rintzinger, *w Dobromilu* p. A. Grotowski apt., *w Dolinie* p. J. Traunfellner apt., *w Drohobyczy* pp. Kleczkowski i Rosenheim apt., *w Dynowie* p. M. Koniecki, *w Frysztaku* p. N. Löw, *w Grybowie* p. Maszyński, *w Jaworowie* p. Lachowicz apt., *w Jarosławiu* p. Bogusz apt., *w Jazłowcu* p. J. E. Wlczek apt., *w Kimpolungu* B. Sommer, *w Kołomyi* p. Rożański Max. Nowicki i p. Sidorowicz apt., *w Krośnie* Krzyształforski, *w Krynicy* p. M. Sitribitt apt., *w Lutowiskach* p. M. Koniecki, *w Lipniku* p. Sommerfeld apt., *w Manasterzyskach* p. Lipschütz, *w Nowym Targu* p. S. Laur, *w Nowym Sączu* p. Kosterkiewiczowa wdowa i Ig. Garan, *w Polskiej Ostrawie* p. C. Weber apt., *w Przemyślu* p. Gajdeczka i Syn, p. Kozłowski i p. Machalski, *w Przeworsku* p. Januszewski apt., *w Radowcach* p. B. Feichmann i p. F. Zink apt., *w Rawie* p. Jan Distl apt., *w Rozwadowie* p. Marecki, *w Rzeszowie* B. J. Schaiter i Syn, *w Samborze* p. Kriegseisen apt., p. Riedl apt., p. A. Kramer i p. Rosenheim, *w Sanoku* p. J. Jaklicza wdowa, i p. R. Barth, *w Serecie* p. I. Sommer i J. Dempniak, *w Stanisławowie* p. F. Stecher apt., p. A. Beil apt. i p. C. Kopacz, *w Stryju* p. B. Kornberger apt. i p. J. D. Nussenblatt, *w Suczawie* p. E. Botezat apt., *w Tarnopolu* p. A. Morawetz, p. W. Stachiewicz i p. L. Karmin, *w Tarnowie* p. W. T. A. Wielogórski i H. Koy, *w Turce* p. A. Czyrniański, *w Wadowicach* p. Foltin *w Zaleszczykach* p. Kodrębski, *w Złoczowie* p. O. Fadenhecht, *w Żółkwi* p. Krzyżanowski.

J. G. Popp. prakt. dentysta i właściciel przywileju w Wiedniu, Stadt, Bognergasse Nr. 2

Kąpiele Königsdorff-Jastrzemb

w Górnym Szląsku w Prusiech. 1725 I 4—18

Rozsyłka **koncentrowanej żoły i wód** już się rozpoczęła. Zamówienia, które się natychmiast załatwiają, przyjmuje **Zarząd zdrojowy.**

SKŁAD
wyrobów z hamarni Zöptau i Stefana,
w Wiedniu, Leopoldstadt, Franzensbrückenstrasse N. 15.

ma zawsze w zapasie **toczone rusztowania** (Bauträger) i jest zawsze w możności, każde zamówienie na podobne wyroby uskutecznić w przeciągu 8 do 14 dni jak najtaniej. 1562 5—6

Kąpiele siarczane w Lubieniu

trzy mile od Lwowa, a jedną milę od stacji kolei żelaznej w Gródku oddalone, otwarte będą

dnia 20. Maja 1870.

Zarząd kąpielowy postarał się o wszystko co do wygody szanownych Gości jest potrzebnem.

Szybkowóz pocztowy odchodzi ze Lwowa do Lubienia a z tamtąd dalej do Sambora jakoteż i c. k. biuro telegraficzne jest w miejscu.

O wczesne zamówienia pomieszkań uprasza się pod adresem:

„Zarząd kąpieli w Lubieniu przez Lwów.

Ktoby sobie życzył mieć kąpiele przywiezione do Lwowa, raczy udać się o to wprost do zarządu kąpieli. 1760 4—6

Słuchajcie! Słuchajcie!

NAPOLEON III.

Panie F. Mason, Dublin!

Upraszam pana przez tamtejszy urząd konsularny, przysłać mi przez mego przybocznego lekarza p. Nelatona zalecony a przez pana wyrabiany środek do farbowania włosów jeszcze 6 pudełek. *Napoleon III.*

Paryż, Tuillery w marcu 1870.

Wyśmienity ten przez **F. Mason w Dublinie** wyrabiany środek do **farbowania włosów**, którym, jak się okazuje, posługują się nawet skutecznie monarchowie, a który w Irlandji, Anglii i Francji wszelki inny wyrób tego rodzaju przewyższa, nabyć można odtąd w państwie austrjackiem u

M. Müller's ersten Wiener Central-Depot, Stadt, Babenberger-Strasse Nr. 1.

po cenie oryginalnej 2 zlr. w. a. za pobraniem lub poprzedniem nadesłaniem należytości. — Dalej dostać można;

Sławnej europejskiej orjentalnej bawełny do zębów, która najmocniejszy ból zębów natychmiast uśmierza, — 1 sztuka wraz z opisem 40 ct.

Orjentalnej tynktury do zębów do konserwowania i upiększenia zębów i usunięcia nieprzyjemnego cuchnięcia z ust. — 1 flakon 40 cnt.

Dra Wiegandta (z Kopenhagi) nowo wynaleziona **woda upiększająca włosy, czyszcząca głowę i wytępiająca papry,** — 1 flaszka wraz z opisem 1 zlr. 80 cnt.

Dra Wiegandta pomada wzmacniająca celem nabycia pięknego i bujnego porostu włosów. — 1 wielki słoik 80 cnt.

Sławne europejskie „Arcanum miracolosum" do czyszczenia twarznej skóry, udelikatnienia tejże, jakoteż dla **nabycia białej, świeżej i czerstwej cery.** Bliższe w opisie — 1 flakon 1 zlr. 80 cnt.

Dra Bergmanna tynktura na brody, gwarantowana, do otrzymania porostu brody w krótkim czasie. — 1 flakon wraz z opisem 1 zlr. 50 cnt.

Mydło maziowe cudowne — 1 zlr. 35 cnt.

Wszystkie to pod zegnane przedmioty są z gwarancją, nabyć można bezpośrednio w wyżwymienionym: 1651 3—10

Erster Wiener Central-Depot, Stadt, Babenberger-Strasse Nr. 1.

Wydawca: Teofil Szumski. Właściciel i odpowiedzialny Redaktor: Jan Dobrzański. Drukiem Kornela Pillera.